Nr. 156 (1278). Warszawa. Wtorek 14 Czerwca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranica	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrolog	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Admini stracji o 10 proc drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Polityka rządu angielskiego w sprawie Angory. — Związek między Angorą a sprawą Górnego Śląska. — Włoski projekt podziału Górnego Śląska. — Niebezpieczeństwo dla sprawy polskiej. — Stanowisko francuskich sfer rządowych. — Nadzieje polityków angielskich. — Artykuły w sprawie Górnego Śląska w „Ere Nouvelle". — List z Opola tow. Caussy.

Mustafa Kemal wybiera się z wojskami do Konstantynopola. Nie może się to podobać Anglji, która pragnęłaby też, aby wysługujący się jej Grecy wybrali się do siedziby Kemala Paszy—Angory, za co otrzymaliby może nawet Konstantynopol, a uzależnieni od Anglji, byliby tylko wykonawcami woli tej ostatniej. Ale dający się zabijać dla sławy króla Konstantyna i interesów angielskich Grecy, sami temu zadaniu sprostać nie mogą, więc do tego uspokojenia Turków zaproszeni są również łaskawie i Francuzi, wzamian za co mają otrzymać specjalne wpływy w Europie. Gdyby zaś Francuzi tej propozycji przyjąć nie mogli, czy też nie chcieli — to i tak już problematyczna zgoda francusko-angielska przemieniłaby się w jawną niezgodę, a wtedy sprawiedliwe uregulowanie sprawy górnośląskiej napotkałoby na jeszcze większy sprzeciw ze strony Lloyd George'a.

Na tem tle, między innemi, chwilowo w zawieszeniu będącemi kwestjami, toczy się w prasie dyskusja w sprawie Górnego Śląska. Dziś więc jesteśmy uzależnieni od Kemala, od Angory, od króla Konstantyna, a jutro może od Japonji i od moskiewskiej czarnej sotni, która nietylko z lekkiem sercem przygląda się, jak to żołnierze Mikada — podobno na wieczne czasy — zajmują Władywostok, ale chętnie użycza im swoich generałów Siemionowów, bo choćby do okrojonej z Syberji Rosji — pragnęliby wrócić czarnosecinni emigranci rosyjscy, aby nią rządzić na swój sposób.

Syn Mikada Hiro-Hito, który obecnie bawi w Paryżu i zapewnia, że Japończycy również walczyli „dla pokoju sprawiedliwości i cywilizacji", może zgotować światu nową niespodziankę wojenno-zaborczą, co również, w miarę przedłużania się pertraktacji między Briandem i Georgem — wpłynąć może na los Górnego Śląska! Tak wygląda w rzeczywistości — samostanowienie ludów!

Ale, gdy wola ludu objawia się w formie tak energicznej, jak to uczynili Ślązacy, to wtedy i przeciwnicy jej muszą się bardziej z nią liczyć. Co innego przehandlować niebroniące się stada baranów, a co innego ludzi, którzy nie chcą być upodobnieni do baranów.

Powinniśmy wciąż o tem pamiętać, że gdyby nie powstanie śląskie i obawa jego powtórzenia, to sprawa polska stałaby dziś znacznie gorzej na rynku polityki zagranicznej. Powstanie, choć zasadniczo przez rząd francuski skrytykowane, było jednocześnie faktycznym argumentem Francji przeciw angielsko-niemieckiej polityce. Wytrwałe utrzymywanie się na tem nieprzejednanem dotychczas stanowisku ludu śląskiego jest głównym atutem wygrania sprawy, a jednocześnie ma znaczenie historyczne, stanowiąc jedyny punkt wyjścia dla narodów, walczących o swoją niepodległość, gdy spekulanci polityczni stawiają im przeszkody.

Chęć utrzymania zgody z Anglją może pchnąć niektórych francuskich mężów stanu na pewne wobec Anglji ustępstwa kosztem Śląska. Wiem naprzykład napewno, że propozycje włoskie są tu poważnie rozważane. Grozi więc niebezpieczeństwo połowicznego rozstrzygnięcia sprawy, bo owa propozycja ma przedewszystkiem na celu, żeby niby to „wilk był syty i owca cała"... Proponuje się podział terytorjów na podstawie ich bogactw mineralnych (o ile wiem, to najcenniejszy węgiel koksowy miałby zostać w rękach Niemiec), nie uwzględniając głosu ludności. Ta propozycja natychmiast powinna być odrzucona. Najmniejsze ustępstwo polskiej dyplomacji w tej sprawie byłoby lekceważeniem woli ludu i osłabiłoby akcję sprzyjających nam ludzi, czy to z prawicy, np. Poincarego, czy też z lewicy, np. Paul Boncoura.

Najważniejsze jest, by proletarjat śląski nie uległ zmęczeniu. Na to wycieńczenie liczy polityka angielska, co się też przejawia w angielskiej prasie.

Sytuacja nasza — mówię tu o opinji prasy burżuazyjnej — jest od kilku dni nieco gorsza, to jest od chwili podjęcia dyskusji o zacieśnieniu rozluźnionych węzłów między Anglją i Francją.

Kapitalistyczna „Information" zarzuca dziś Londynowi, że przygotował zamach Greków na Konstantynopol i t. d. — i zaznacza, że rząd francuski nie myśli w tej sprawie podawać mu rękę. „Jeżeli chcemy uniknąć słów „kwaśno-słodkich" i niepotrzebnych z Anglją starć, to również jesteśmy zdecydowani odmówić jej udziału w tej imperjalistycznej operacji. Anglja wiele może dla spokoju świata, a dała **tego dowód przez swą nową akcję na Górnym Śląsku"**.

„Information" jest bardzo zbliżona do sfer ministerjalnych, więc łatwo wyciągnąć wnioski choćby z przytoczonego przezemnie zdania. Widoczne jest, że rząd nie chce brać udziału w awanturze przeciw Turkom i że jednocześnie w wysłaniu na Śląsk wojsk angielskich—widzi pojednawczy zwrot wobec Francji, chęć, aby nie zostawić na jej własne ryzyko, tak tu przez niektórych zwanej „Korfantowskiej awantury".

Dla nas jest to rozumowanie dziwne, lub udane, bo tu dla nikogo nie jest tajemnicą, że generał Hoeffer znajdzie u Anglików poparcie. Ale ta „nowa akcja" znaczy i to także, że Anglja, okroiwszy jeszcze coś z włoskiej propozycji **„podziału Śląska"**, zasadniczo ją przyjmuje — i że są w sferach rządowych francuskich opinje, mniej lub więcej zgodne ze zdaniem włoskiego ministra Sforzy.

To jest nowa platforma i oby na niej nie pośliznął się przybyły do Paryża prezes komisji zagranicznej, pan Grabski, a nauczony dawnemi doświadczeniami, zapewne tym razem zapyta się o zdanie i "Ślązaków"!

„Poincare wie, że obóz tak zwanych „clemensistów", to jest „anglofilów", tych, co utopili popularność Caillaux za jego akcje przeciw Anglji, wytaczając mu ohydny proces o zdradę stanu (do czego wtedy i Poincare należał) — dziś nadstawia znów łaskawie ucha na propozycje angielskie. I to było właśnie jednym z powodów do energicznego wystąpienia Poincarego, w obronie Śląska. Poincare uprzedza wypadki, przestrzegając rząd i opinję publiczną. Tak, a nie inaczej, winno się ten jego głos tłomaczyć.

„Ere Nouvelle", pismo radykałów, zajmujące bardzo chwiejne względem nas stanowisko, zwraca uwagę p. Poincare, że, będąc prezydentem, przez osiem miesięcy milczał, wiedząc doskonale, że Clemenceau, na życzenie Lloyd George'a uczynił prawie prezent Niemcom ze Śląska i że zasłanianie się Poincarego konstytucją, która nie pozwalała mu czynić wstrętów rządzącemu gabinetowi ministrów, nie wytrzymuje krytyki, bo w innych okolicznościach, nie był on tak wstrzemięźliwym. „Ere Nouvelle" popiera również gabinet Brianda, oskarżając Poincarego, że przeciw temu gabinetowi powstaje, choć tolerował przecie występną działalność Clemenceau'a.

My nie usprawiedliwiamy p. Poincarego. Ogólna jego polityka nie może się spotkać z naszem uznaniem, a tembardziej, tolerowanie Clemenceau'a — przeciw Wilsonowi, co odbiło się i na dzisiejszej sytuacji śląskiej, ale przyznać musimy, że w tej kwestji kieruje się on dziś zdrowym zmysłem politycznym i przestrzega przed niebezpieczeństwem.

Ale czyż jest bez zarzutu „Ere Nouvelle", mająca nadzwyczajne pretensje do demokratyczności i sprawiedliwości? Czyż mam przypomnieć zapoczątkowanie pewnej akcji niebezinteresownej, „Charles Riveta" w sprawie górnośląskiej przeciw nam, a na korzyść Niemiec? Na szczęście redakcja akcję tę udaremniła, ale i dziś, mając na względzie utrzymanie zgody z Niemcami, nie zawsze zachowuje należną względem nas sprawiedliwość.

Zresztą trudno mówić o stanowisku „Ere Nouvelle", jako całości, bowiem działają w niej różne prądy. Prof. Aulard skądinąd bardzo piękna, postępowa postać, spotyka się tam z nacjonalistami na punkcie „federalistycznego" przyłączenia niemieckich nad Renem prowincji do Francji. „Ere Nouvelle" z powodu ostatnich rewizji u komunistów, dość sympatycznie odniosła się do tej policyjnej wyprawy, tak że tow. Paul Boncour, współpracownik „Ere Nouvelle" — wyparł się solidarności z redakcją i wyjaśnił, że tylko korzysta z gościnności w tem piśmie, ale nie podziela wszystkich jego poglądów.

Zatrzymałem się nad „Ere Nouvelle", bo w piśmie tem drukowane są przyjacielskie, pisane ze zrozumieniem naszych spraw artykuły tow. Paul Boncoura. Jakże odmienne są takie np. niczem nieusprawiedliwione artykuły w „Ere Nouvelle": „Polska—Czechosłowacja". Weźmy tam np. taki ustęp: „Te młode kraje, przez nas wyzwolone, a zdradzające niesłychane apetyty, podboje imperjalistyczne itd.". I to się pisze dziś, gdy polska klasa robotnicza walczy o jej Śląsk.

Tow. Caussy znowu przysłał list z Opola z 4 b. m. Caussy postawił sobie za zadanie wykazać wspólność działania Korfantego i francuskiego rządu. Tytuł dzisiejszego artykułu brzmi „Francja pod rozkazami Korfantego" Sens jego jest taki: Anglicy obojętni są na konsekwencje, spowodowane represjami, bo ich metoda handlarzy polega na niszczeniu, jeżeli to jest możliwem, całego przemysłu na kontynencie, by módz na nim później sprzedawać swoją własną tandetę. Francuzi zaś odpowiadają: postępujecie tak, jakby to byli Irlandczycy lub Hindusi. „Nie uwzględniacie potężnych uczuć, których nie zniszczycie siłą. Jest w tem powstaniu pewien stopień dziecinady, którą można zlikwidować małym kosztem!" I Włosi i Polacy na to by poszli, gdyby nie generał Le Rond, który ma podobno intrygować z Korfantym, tak jak generał Hoeffer z Orgeschem, a ponieważ „korfaniści" mają więcej amunicji, niż pieniędzy, więc trzeba było im dać możność zarobkowania i sprowadzić ich do swych warsztatów pracy; dlatego za namową Korfantego Le Rond przepędził Niemców ze wszystkich linji kolejowych, oddając je Polakom. A pomimo tych grzeczności francuskich Francuzom wszędzie się wymyśla i maltretuje ich, jeżeli się nie poddają bezwzględnej woli ludności polskiej. Ma tam panować ogromny teror, tak, że np. w Katowicach odcięto dopływ wody, prądu elektrycznego. Polacy rzekomo pozbawili tam pracy 12 000 ludzi, bo kontroler francuski nie pozwolił im zająć stacji kolejowej. Tow. Caussy obawia się też, czy Francuzi nie staną się przedniemi placówkami przeciw Anglikom. Tow. Caussy doszukiwał się przez cały czas intrygi politycznej „polsko-francuskiej" i prusko-angielskiej, ale nie powiedział nam dotąd jasno i wyraźnie, czy prócz p. Korfantego i Le Ronda i tej domniemanej ich spółki nic innego nie widział na Górnym Śląsku? Czy nie zwrócił należytej uwagi na setki tysięcy polskich robotników, którzy przecież o „czemś myślą", czegoś chcą sami, bez p. Korfantego. To dla socjalisty powinno było być najciekawsze, ale tow. Caussy to przepolitykował.

Z listów jego wprawdzie nie wyczuwa się braku życzliwości dla ludu polskiego, ale jego sądu o samej istocie powstania dotąd nie znamy, bo tow. Caussy zajęty był prawie wyłącznie doszukiwaniem się intryg walczących tam ze sobą rządów.

Na śląskim terenie walk mogą istnieć intrygi i rozmaite niesprawiedliwości, tak jak na każdym terenie, gdzie namiętności narodowe są silnie pobudzone, ale nam chodzi nie o ten lub ów szczegół walki, ale o jej istotę, a jest nią „powstanie ludu przeciw zaborcom kapitalistycznym", niemieckim i angielskim, o czem także przypominamy naszym dyplomatom.

Hieronimko.

9 czerwca 1921 r.

Bawarja.

Ohydny mord, dokonany nad przywódcą bawarskich socjalistów niezależnych posłem Gareisem, nie jest faktem podrzędnego znaczenia lokalnego, nie jest jedynie epizodem walki demokracji niemieckiej z reakcją, lecz aktem politycznym wielkiej doniosłości, wobec którego opinja europejska — a więc także opinja Polski — nie może przejść do porządku dziennego.

W Bawarji od czasów zamachu Kappa utrzymuje się przy władzy gabinet Kahra, będącego mężem zaufania i wykonawcą woli „Orgesch'u". W Bawarji, od chwili nieudałego zamachu Kappa, znaleźli schronisko najwybitniejsi przedstawiciele reakcji niemieckiej z Ludendorffem na czele, w Bawarji też powstał sam „Orgesch", snując stąd swą sieć organizacyjną po całych Niemczech.

Rządy Kahra były i są dla klasy robotniczej Bawarji rządami stanów wyjątkowych i nieustających represji. Ograniczono prawo stowarzyszania się i zebrań, organizacje robotnicze postawiono pod kuratelą szpiegów i prowokatorów rządowych, wogóle całe życie publiczne zatruło jadem prowokacji. Urządzono tajną centralę, mającą na celu uprzątać z powierzchni ziemi jednostki dla rządu niebezpieczne i niewygodne. Zabójstwo tow. Gareisa było też dziełem tej mordowni.

Ale nietylko reakcja niemiecka znalazła przytułek w Bawarji. Kraj ten stał się Mekką dla międzynarodowej reakcji, dla wszystkich rozbitków i niedobitków kontrrewolucji światowej. Tu odbywały się knowania monarchistów i klerykałów francuskich, zmierzające do odbudowania tronów w Bawarji, Austrji, na Węgrzech. Tu też ostatnio obradował zjazd rosyjskich czarnosecińców w liczbie 140 delegatów. Podczas, gdy robotnikom bawarskim nie wolno urządzać zgromadzeń bez kontroli policji, zasłużeni pogromcy w rodzaju Markowa, Trepowa, Krupeńskiego i in. obradują przez 3 dni przy drzwiach zamkniętych, uchwalając prowokacyjne rezolucje, wychwalając gościnność reakcji bawarskiej, której współpracą i sympatją jawnie się cieszą. Pod maską nowo zakładanych stowarzyszeń rosyjsko-niemieckich dla celów rzekomo gospodarczych, połączona reakcja rosyjska i bawarska zakłada podwaliny pod gmach odrodzenia monarchizmu i militaryzmu w całej Europie. Toć taki Markow odważył się już nazwać traktat wer-

salski zbrodnią dokonaną na Rosji, która traktatu tego nigdy nie uzna.

Służąc za oazę reakcji swojskiej i międzynarodowej, Bawarja przedewszystkiem zabiega o to, aby zachować swą odrębność wobec reszty Niemiec, aby nie „zarazić się" duchem Niemiec porewolucyjnych, które bądź co bądź zdobyły się na zgnębienie zamachu Kappa i w których klasa robotnicza może przecież w ramach konstytucyjnych prowadzić swą ciężką walkę z kapitałem i reakcją. Najważniejszym środkiem dla odseparowania się od reszty Rzeszy i pielęgnowania bękarta monarchicznego stały się organizacje wojskowe — osławiony „Orgesch", „Einwohnerwehry" i t. p. Ilekroć rząd berliński pod naciskiem Ententy zwracał się do Monachjum z żądaniem rozwiązania i rozbrojenia formacji wojskowych, napotykał na niezmierny opór ze strony rządu bawarskiego. Tak też było po przyjęciu ultimatum przez Niemcy. Pozornie Bawarja ulegała naciskowi Ententy, Berlina i opinji publicznej większości krajów Rzeszy, faktycznie jednak albo zupełnie nie wypełniała zobowiązań w tym kierunku, albo też mydliła oczy zagranicy częściowem tylko wydaniem broni i rozwiązaniem formacji wojskowych.

Ale i to częściowe choćby wypełnienie żądań Ententy jest tylko komedją. Albowiem — jak stwierdzają pisma socjalistyczne — uprawia się na wielką skalę przemycanie broni do Tyrolu, a „Freiheit" podaje, że „Einwohnerwehr" poza urzędowo ogłoszoną listą posiada w ukryciu około 300 tys. karabinów, tysiące karabinów maszynowych i setki armat. O tem zaś, jak serjo w Bawarji traktują sprawę rozwiązania „Orgeschu" świadczy chociażby depesza, nadesłana do kwatery głównej „Orgeschu" w Monachjum, a wzywająca Eschericha do oskarżenia kanclerza Niemiec o „sprzeniewierzenie się konstytucji", oraz do dalszej „niezmordowanej pracy". A nawet sam Escherich oświadczył współpracownikowi reakcyjnego „Lokalanzeigeru", że rozkaz rządu berlińskiego o rozwiązaniu „Orgeschu" jest gwałtem wobec konstytucji.

Rząd Kahra zgodził się wprawdzie ze względu na Górny Śląsk na pewne ustępstwa i tymczasowe częściowe rozwiązanie organizacji wojskowych, ale o całkowitem wykonaniu rozkazu Ententy ani myśli. A morderstwo nad socjalistą Gareisem jest dowodem, że w łonie samych tych organizacji, oraz będącej na ich usługach „czrezwyczajki" bawarskiej, nawet za częściowe ustępstwo wobec Berlina i Ententy płacić muszą życiem ci, co niestrudzenie walczą o zwycięstwo demokracji i obalenie rządów mafji wojskowej.

Jak wobec tego stanu rzeczy w Bawarji przedstawiciel Anglji na konferencji ambasadorów w Paryżu z dn. 8-go b. m. mógł — według doniesień „Echo de Paris" i „Chicago Tribune" — żądać od Niemiec jedynie rozbrojenia formacji wojskowych, mniejszy kładąc nacisk na rozwiązanie tychże („Echo de Paris" objaśnia to stanowisko delegata angielskiego różnemi przyrzeczeniami, poczynionemi przez przedstawiciela angielskiego w Monachjum rządowi niemieckiemu) — jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą. Jak wogóle Ententa może brać za dobrą monetę obiecanki Kahrów i dowierzać „Orgeschom", że same się rozwiążą? A przecież, jeżeli Kahrowie i Escherichy bezkarnie hulają po Bawarji, jeżeli rząd centralny nie może (czy nie chce) zmusić Bawarji do posłuszeństwa, to jakąż wartość mają zapewnienia o demokratyzacji Niemiec? Jak usprawiedliwić dążenie do skrzywdzenia ludu polskiego na Śląsku w celu przypodobania się urojonemu noworodkowi demokratycznemu, kołysanemu w czarnych łapach Kahra?

Przecież to, co dziś się dzieje w Bawarji — jeżeli sprawy nadal potoczą się tym samym torem — jutro może odżyć w innej części Niemiec i rozlać się po całym kraju.

Może śmierć Gareisa przywoła do przytomności dyplomatów Ententy. Że wzmoże czujność demokracji europejskiej — wątpić niepodobna.

Zblizka i z daleka.

DZIESIĄTY PAWILON!

Jedno z najstarszych wspomnień inteligenta warszawskiego, liczącego dziś lat 40 — 50, to „dziesiąty pawilon". Był jeszcze dzieckiem a już powtarzał tajemnicze wyrazy: pawilon! dziesiąty! Niby czarna zmora prześladował go we śnie pod wpływem opowiadań, które słyszał od starszych zebranych przy herbacie za stołem rodziców. Później chodził tam „odwiedzać" brata czy siostrę, to znaczy czekał pod bramą ponurą a brudną aż wróci osoba, która miała przepustkę. Później, jak Bóg dał a często i bliźni, sam znajdywał w tych mocnych murach przytułek gościnny a długotrwały. Później, zdarzało się, że bronił tam przed sądem wojennym „przestępców politycznych" to znaczy najlepszych, jacy bywali podówczas rodaków i pomagał obcinać stryczki, na których mieli zawisnąć opodal na szubienicy, która przetrwała tych co ją dźwignęli. Wreszcie pewnego dnia z tych stoków żegnał „Tatę", który wbrew wielu przepowiedniom najbystrzejszych ponoć podówczas rodaków nie miał więcej „wrócić", aby karać zdrajców i podnosić wiernych. Cały cykl tego historycznego wspomnienia leży dziś przed nami zamknięty. Historyk opowiada jego dzieje. Wczoraj jeszcze z tych otworów ponurych patrzały na Warszawę armaty, co ją bombardować miały a dziś już i armat niema i tych niema, co lonty mieli podpalać. Dzieje potęgi i upadku opowiadają i te mury: przedmiot ciekawych rozstrząsań dla historyka, socjologa, dla liryka wreszcie.

Zewnętrzną historję tej bastylji opowiada świeżo w bardzo zajmującem studjum p. Eugenjusz Wawrzkowicz („Cytadela Aleksandrowska w Warszawie", nakład Towarzystwa Miłośników Historji). Jego „Cytadela" znajdzie napewno licznych i wdzięcznych czytelników. Oparta jest na źródłowych badaniach. P. Wawrzkowicz zna historję każdego kamienia w tych bastjonach udręczeń i wie, co z tytułu każdego kamienia nakradli carscy urzędnicy, szpiedzy i generałowie. Zna litanję wszystkich zdrajców polskich, którzy zabiegali w komisjach rządowych po powstaniu i z dużym talentem umieli wydobywać z więźniów zeznania, jakich nie udawało się zdobyć pijakom w generalskich mundurach.

Bastylje były zawsze straszne. Były też zawsze zaczynem buntu. Tyrani dźwigali je w bezgranicznej głupocie przeciwko ludom i miastom i... ideom, nie wiedząc, że budowali ogniska krystalizujące protest, bunt, rewolucję. Gdyby Burboni byli na chwilę przewidzieli, co wyjdzie z Bastylji paryskiej! Zdawało im się, że władza ich oparta na spiżu, jeżeli mają siłę pozbawiać wolności, osadzać na lata, bez terminu, usuwać ze świata „poddanych" każdej klasy, każdego stanu na zasadzie tajemniczego rozkazu (lettre de cachet). Koło każdej ofiary wyrastała glorja męczennika i gdy tych glorji było tysiące, tysiące, atmosfera publicznego życia tak niemi została prześwietloną, że runął i tron i Burboni a lud pijany radością rozwalił Bastylję, symbol nietylko męki ale i idei, systemu, poglądu na świat, religji niewoli.

To był los wszystkich bastylji, które były i których dziś już niema. Naszej — lud nie obalił i kamieni po niej nie rozwlókł i nie zatopił w Wiśle. Bastylja została. Służy ponoć dalej, jak gdyby życie nasze było dalszym ciągiem tego co było i zczezło. Biologicznie tak jest pewnie, ale moralnie tak być nie powinno. Co najwyżej, powinni tam dziś korzystać z gościny żołnierze Bałachowicza.

Najstraszniejsze bastylje są te, które żyją i trwają w sercu człowieka. Kiedy trzeci stan Paryża burzył Bastylję, składał tem dowód, że niema jej już w jego zbiorowej świadomości. Niema już albo niema jeszcze. Ale był taki moment, kiedy tej bastylji w świadomości nowej ku zwycięstwu idącej klasy społecznej nie było. „Wolność! Równość! Braterstwo! O słodkie Wolności imię!..." Oni nie byli tak przemądrzy, jak my; nie rozumieli, że wszystkiem rządzi na świecie interes. Tej jednej nocy byli wolni od cynizmu, który jest przekleństwem naszej doby. Dlatego zburzyli Bastylję. Płakali i śmieli się. Narodził się w nich i wokoło nich nowy świat. Nie chcieli by im perspektywę tego nowego świata zasłaniała trupiarnia niedawnej męki — Bastylja. Nam nie przeszkadza Cytadela!

...Cyt - cyt - adela! Jeszcze o niej najważniejsza książka nie napisana. Jeszcze wielcy artyści, którzy w niej siedzieli nie powiedzieli o niej swojego słowa. Res napisał dopiero pierwszą część swojej „Historji Socjalizmu w Polsce". I cytadela stoi i mówi do nas wymownym, ponurym językiem swoim.

Henryk Bezmaski.

Mowa Churchilla.

Minister kolonji w rządzie angielskim, p. Churchill, miał mowę w Manchesterze, w której rozwinął nowy program polityczny. Według Churchilla pokój prawdziwy nastąpi tylko wówczas, gdy dojdzie do sojuszu Anglji, Francji i Niemiec. Churchill delikatnie wkradał się w łaski Francji, tłomacząc, że odczuwa i rozumie obawę Francji wobec możliwego odrodzenia potęgi Niemiec, któreby znowu zagrażały bytowi Francji. Ale właśnie rolą Anglji winno być pośredniczenie między Francją i Niemcami. Anglja winna być „wierna wobec Francji, nie będąc niesprawiedliwą wobec Niemiec", zadaniem Anglji ma być „łagodzenie rozgoryczenia między narodem francuskim i niemieckim, zapewnienie Francji poczucia bezpieczeństwa i spokoju, Niemcom zaś poczucia, że się wobec nich stosuje „fair play" (uczciwa gra), co umożliwi im opanować nieokiełznane potęgi, drzemiące w ich łonie".

Przechodząc do bardziej prozaicznego określania programu nowego sojuszu, Churchill zaznaczył konieczność współpracy trzech państw w sprawie odbudowy ekonomicznej. Churchill obawia się, że w razie wywiązania się Niemiec ze swych zobowiązań traktatowych Niemcy opanują wszystkie rynki światowe i staną się najpotężniejszym państwem przemysłowym; z drugiej zaś strony Stany Zjednoczone, jako największy wierzyciel Europy, dzięki wysokości swej waluty, będą produkowały coraz mniej. Przemysł amerykański podupadnie. Aby wszystkim tym nieszczęściom zaradzić, Churchill pragnie wspomnianego sojuszu, do którego chciałby widocznie wciągnąć także Amerykę (o czem jednak nie mówi, lecz daje tylko do zrozumienia), oraz proponuje wzajemne wyrzeczenie pewnej części długów ze strony przyszłych aljantów.

Niemcy, przeczytawszy mowę Churchilla, uczepiły się natychmiast i przedewszystkiem tej ostatniej propozycji i filuternie dopraszają się skreślenia z sumy odszkodowań niemieckich kilkunastu czy kilkudziesięciu miljardzików. Churchill ma też być sprawcą tego, że rząd angielski nie zajmował się dłużej planem sojuszu angielsko-francuskiego, o którym ostatnio doniosły depesze i którego zwolennikami mają być konserwatyści angielscy z Curzonem na czele.

Mowa Churchilla, który wogóle odznaczył się tem, że żadne z jego przedsięwzięć i pomysłów strategicznych nie udało się i którego przezwano żartobliwie „admirałem", ma przedewszystkiem na celu opanowanie Rosji. Ponieważ w Rosji więcej jest zwolenników współpracy z Niemcami, którym pragną powierzyć dzieło odbudowy Rosji (zwolennicy ci są szczególnie liczni wśród reakcji rosyjskiej, jakoteż bolszewików), przeto Churchill pragnąłby wspólnie z Niemcami „przeniknąć" ekonomicznie Rosję. Tym też zapewne da się wytłómaczyć fakt, że firmy angielskie zawarły w ostatnich dniach układ z firmami niemieckiemi, mający na celu współdziałanie w Rosji na zasadzie układów handlowych, zawartych przez Rosję, Niemcy i Anglję.

Następnie chęć wciągnięcia do sojuszu Francji zrozumiała jest ze względu na położenie na Bliskim Wschodzie. Cały tedy plan Churchilla ma na celu zabezpieczenie interesów angielskich przy pomocy Niemiec i Francji. Ale Francja, która ani nie zawarła układu z Rosją, ani nie chce popierać interesów angielskich w Turcji i Azji Mniejszej, nie ma doprawdy, powodów iść na lep sentymentalnych frazesów Churchilla, poza któremi ukrywa się zwykła imperjalistyczna troska o dobry biznes.

W niewoli u bankierów amerykańskich.

W drugiej połowie ubiegłego roku p. wiceminister skarbu, Rybarski, wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do St. Zjednoczonych A. P., rzekomo dla zorganizowania pomocy finansowej dla Polski wśród Polaków amerykańskich. Jak się jednak okazało później, owocem podróży p. Rybarskiego było przeprowadzenie akcji, która nietylko żadnej korzyści Państwu nie przyniosła, lecz narazi w skutkach swych Państwo i obywateli na ogromne szkody materjalne, a w dodatku niesłychanie kompromituje Rząd polski, wystawiając mu świadectwo zupełnej nieudolności i uległości wobec żarłocznych apetytów obcego kapitału bankierskiego. Umowa bowiem w sprawie uregulowania przesyłki przekazów pieniężnych z St. Zjedn. do Polski zawarta między Rządem polskim a bankiem „Guaranty Trust of New-York", podpisana w dn. 19 lutego 1921 r. w Paryżu przez pełnomocnika Rzplitej Polskiej p. Romana Rybarskiego, wiceministra skarbu, oraz p. Willis, H. Booth, wiceprezesa Banku „Guaranty Trust Co, New York", przy świadkach w osobach pp. Dr. R. I. Adamskiego i Etienne Markowskiego ze strony polskiej, oraz B. Wyman ze strony amerykańskiej—jest tak dla Polski ciężka, tchnie taką nieufnością do jej uczciwości płatniczej, niewiarą w siły finansowe, że żaden przedstawiciel Rządu polskiego, a tembardziej wiceminister skarbu, umowy takiej w żadnych okolicznościach nie powinien był podpisywać.

Leży przed nami dosłowny tekst tej haniebnej umowy, o której urywane wiadomości przedostały się już do prasy. Niestety, wszystkie zresztą, podnoszone i w „Robotniku", okazały się zupełnie słuszne. Czytając tę umowę ma się wrażenie, jakgdyby „Guaranty Trust Co" dyktował Rządowi polskiemu warunki, jakgdyby umowa ta jednostronnie opracowana przez przedstawiciela banku amerykańskiego, poprostu przedłożona była przedstawicielowi Rządu polskiego do podpisu bez żadnej apelacji, bez prawa poczynienia zmian. Najeżona jest tysiącem zastrzeżeń dla Rządu polskiego, ani jednem dla banku; bank korzysta z wszelkiego rodzaju praw i udogodnień— Rząd polski jest tylko posłusznym agentem banku, aczkolwiek w umowie „Guaranty Trust Co" figuruje wszędzie pod skróconą nazwą „agent".

Umowa z „Guaranty Trust" zawarta została rzekomo dla ukrócenia wyzysku emigrantów polskich przez spekulantów i uniemożliwienia spekulacji przez zmonopolizowanie tej akcji zarówno w Polsce, jak i w Ameryce. Wskutek tego jednak, że bank amerykański, z którym zawarto umowę, nie jest w stanie, na mocy choćby obowiązujących w St. Zjedn. ustaw, faktycznie zmonopolizować i ujednostajnić akcję przekazową, wytwarza się stan taki, że w wielu wypadkach przybywa tylko jeszcze jeden pośrednik, bez którego pośrednictwa Rząd polski zobowiązał się nie przyjmować przekazów dolarowych. W ogromnej większości wypadków dotychczasowi pośrednicy, zorganizowani już i znający teren lokalny, potrafią się utrzymać, pobierać będą nadal swe prowizje i uprawiać będą swój proceder, wysyłając pieniądze już nie bezpośrednio do Polski, a przez „Guaranty Trust Co". I jeżeli dotychczas w przesyłce pieniędzy czynnych było dwóch ewent. trzech pośredników— subagent na miejscu w Ameryce, centralny Bank amerykański, przekazujący do Polski, i Bank polski, uskuteczniający wypłaty — obecnie będziemy musieli płacić haracz jeszcze „Guaranty Trust Co", nie osiągając przytem żadnych korzyści.

Przypuśćmy zresztą, że mimo sporu banków amerykańskich i pośredników, narażonych na utratę zarobków, „Guaranty Trust Co" uda się zorganizować sieć biur po St. Zjednoczonych i wytracić z łańcucha pośredników jedno lub nawet dwa ogniwa. Ale wtedy inne warunki umowy są tak niekorzystne, że nie okupiłyby ich wątpliwe korzyści z ujednostajnienia wysyłki dolarów z Ameryki.

A więc przedewszystkiem art. 2 umowy pozostawia zbyt wielką dowolność bankowi i czynnikom amerykańskim do ustanawiania kursu marek polskich. Coprawda, ustanawiany przez bank amerykański kurs ma być każdorazowo przy zmianach zatwierdzany przez przedstawiciela Rządu. Samo jednak ustanawianie kursu jest tak obstawione, że „agent" zmieniając kurs, według obliczeń, opartych na kursach dla przekazów na Polskę z innych krajów „poczyni starania dla ustanawiania zasadniczego kursu w myśl wyżej powiedzianego, nie bierze jednak na siebie odpowiedzialności za jakąkolwiek pomyłkę w osądzeniu sytuacji".

O niepraktykowanem nigdzie w stosunkach bankowych i giełdowych warunku w p. 3, że dolary przekazane zostają Rządowi polskiemu dopiero po wykazaniu się pokwitowaniami odbiorców, pisaliśmy już w „Robotniku". Jest to dowód zupełnego lekceważenia kontrahenta w tym wypadku Rządu polskiego, i braku zaufania już poprostu do uczciwości płatniczej. A pozatem warunek kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo dla Polski, gdyż w razie zwyżki kursu marki, Rząd polski stracić może kolosalne sumy. Stworzyć się może taka paradoksalna sytuacja, że w interesie Rządu polskiego będzie, aby marka polska stała na niskim poziomie, i kurs jej nie poprawiał się!

Różnica w czasie między otrzymaniem dolarów od wysyłających do przekazania ich Rządowi polskiemu pozwoli „Guaranty Trust Co" operować zawsze swobodnie sumą 15—20 miljonów; bank otrzymuje w ten sposób od Rządu polskiego olbrzymi kredyt bezterminowy, bliżej nieokreślony, nieoprocentowany! Dla banku jest to bodaj największa przynęta w tej całej umowie.

Czy p. Rybarski udzielając prawem kaduka takiego kredytu bankowi zagranicznemu miał rękojmię, że bank kredytu tego nie nadużyje, co przy obecnym kryzysie gospodarczym w Ameryce jest rzeczą możliwą, gdyż nawet większe banki zawieszały swe wypłaty?

Ten sam p. 3 umowy przewiduje by najmniej 20% sum otrzymanych były użyte na zakup towarów i pokrycie dostawy w Stanach Zjednoczonych lub też na zapłatę i pokrycie zobowiązań zaciągniętych przez Rzeczpospolitą w St. Zjedn. Jest to jeszcze jeden dowód przymusu, dokonywanego na Rządzie polskim, i braku zaufania.

Art. 4 traktuje o organizacji wypłaty przekazów w Polsce; pozwala kompanji na wysłanie agentów swoich i stworzenie oddziałów. Jest to zamaskowane dopuszczenie banków amerykańskich do Polski.

Dalej art. 7 ustanawia wysokość wynagrodzenia, wynoszącego 5% od wszystkich sum, które przechodzą przez bank. I tutaj daje amerykańska spółka dowód lekceważenia i braku zaufania; żąda takich gwarancji wypłaty tego wynagrodzenia i tak sobie je obwarowuje, jakgdyby pertraktowała nie z Rządem państwa, a z bankiem równym sobie, a bodaj i mniej godnym zaufania.

Wielkie niebezpieczeństwo kryje się w p. 9, którego ustęp końcowy brzmi: „Agent... nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za żadną czynność, której będzie musiał się podjąć lub od której będzie musiał się powstrzymać, stosownie do życzenia lub wskazówek departamentu bankowego stanu New-York lub federalnego rządu St. Zjedn. A. P.".

Pozatem w następnym artykule rząd zobowiązuje się nie zawierać żadnych umów z innemi bankami, a jednocześnie nie krępuje w niczem banku-kontrahenta w operowaniu otrzymaną walutą polską na rynku amerykańskim.

Wreszcie art. 11 zawiera klauzulę, pozwalającą „Guaranty Trust Co" na zerwanie umowy w dowolnym czasie z terminem wymówienia 6-cio miesięcznym. Rząd polski atoli może wymówić kontrakt na 6 miesięcy, ale dopiero po upływie 18 miesięcy od wejścia umowy w życie. Umowa obowiązuje na lat 5.

Nic więc dziwnego, że podobna umowa wywarła przygnębiające wrażenie nawet na bankierach polskich, których powołano do zorganizowania przy pomocy syndykatu przekazowego banków polskich wypłaty w kraju. Zdają sobie sprawę z potworności tej umowy również sami Amerykanie, czego dowodem służyć może artykuł w „The Chicago Tribune" z dn. 4 b. m., w którym autor oburza się na niesłychane warunki kontraktu, dowodzi że „Guaranty Trust Co"

będzie miała zysku rocznego do 9 miljonów dolarów rocznie (ok. 8 miljardów marek polskich) i wyraża przekonanie, że umowa będzie poddana rewizji.

Zbadaniem tej skandalicznej umowy powinien się zająć Sejm i kategorycznie zażądać rewizji kontraktu. nakładającego olbrzymie zobowiązania na Rząd polski i na obywateli polskich, a czyniącego z „Guaranty Trust Co" potężne narzędzie kapitału amerykańskiego dla opanowania pieniężnego rynku w Polsce i dowolnego wpływania na bieg naszego życia gospodarczego.

J. S.

P. Konstanty Skirmunt został mianowany ministrem spraw zagranicznych.

Jego kwalifikacje?

Jest to były członek byłej rosyjskiej Rady Państwa, jeden z tych filarów idei państwowej rosyjskiej, którzy poświęcali swojego czasu pomnik Katarzyny II w Wilnie. P. Skirmunt nietylko poświęcał, ale otrzymał „białe spodnie", to znaczy dworską godność moskiewską, którą piastował z godnością i całem przejęciem się. Później p. Skirmunt był członkiem Komitetu Narodowego, osławionej pamięci w Paryżu. Nietylko był, ale z tego tytułu z ręki państwa Paderewskich i p. Horodyskiego otrzymał tytuł polskiego posła w Rzymie. Zawodowy klerykał czuł się bardzo nie na miejscu śród masonów włoskich w rzymskiem ministerjum spraw zagranicznych. Żalił się gorzko, że nie może być, jak serce mu każe, bigotem. Nietylko serce, ale i — Skirmunt Nr. 2, ojciec jezuita, prawa ręka generała Jezuitów Ledóchowskiego.

Z tych kilku uwag natury bjograficznej wypływają te tylko wnioski, że w ministerjum przy ulicy Miodowej będzie w dalszym ciągu rządziła kurja biskupia, ku radości klerykałów, że nasza polityka zagraniczna będzie w dalszym ciągu niepopularna w Londynie, w Rzymie, w Waszyngtonie, w Hadze, w Sztokholmie i w Lidze Narodów. Raz jeszcze składamy dowód, że niewiele zależy na poparciu sił demokratycznych i republikańskich Zachodu. Ale „zato" cieszyć się będą klerykali, stare dewotki w Paryżu i ks. Teodorowicz znowu zacierać będzie ręce.

Spółdzielczość urzędowa.

Niema drogi, któraby nie prowadziła do Rzymu — powiada przysłowie. Są jednak drogi krótsze i dłuższe. Oszczędni i przewidujący wybierają — krótsze, ale są amatorowie właśnie dłuższych, bo tak każe logika biurokratyczna.

Nasze pomysłowe Ministerjum spraw wewnętrznych należy oczywiście do kategorji „amatorów", bo oto co wymyśliło, lub — powiedzmy — inspirowało.

Wolny handel wisi w powietrzu no i jego skutki — tak wielka obfitość ziemiopłodów w obiegu od 1-go września, że należy przygotować się do.... sprowadzania mąki amerykańskiej lub jakiej innej obcej.

Ministerjum aprowizacji tego nie zrobi, bo p. Witos je uśmiercił. Pogrzeb pogrzebem, ale stypę, no i zaopatrzenie ludności w żywność trza mieć na względzie, więc — trudna rada — trzeba mąkę sprowadzać.

Tedy pieczołowite Min. spraw wewnętrznych inspiruje utworzenie w obrębie województw związków ciał samorządowych powiatowych i miejskich, któreby objęły sprowadzanie mąki, a może i innych potrzebnych rzeczy na użytek ludności.

Dotychczas — dobrze. Ale — co dalej?

Oto te związki trzeba tworzyć.

Zdaje się że to jest tak proste. Jest specjalna ustawa ramowa, coprawda szczególniejsza, bo według niej delegatem sejmiku powiatowego winien być ustawowo... starosta.

Więc — rzecz prosta — należy tworzyć związki t. zw. celowe. Ale tu Ministerjum samo sobie nie dowierza, bo statuty owych związków celowych, które zatwierdzać musi to samo Min. spraw wewnętrznych, w ciągu długich miesięcy leżą spokojnie i czekają na zatwierdzenie.

Pójść tą drogą — znaczy dać za wygraną z mąką amerykańską, bo. o ile Ministerjum z zatwierdzeniami się nie śpieszy, słuchając się przysłowia, że „co nagle, to po djable", o tyle mąka amerykańska czy rumuńska czekać nie będzie, a mimo wolnego handlu — niema co, trzeba ją chwytać.

Więc inspiruje się tworzenie związków ciał samorządowych sposobem spółdzielni (ustawę o spółdzielniach niedawno właśnie Sejm uchwalił), bo to i na jedno wyjdzie. Koniec końcem i sąd rejestracyjny dla spółdzielni związany jest dwumiesięcznym terminem prekluzyjnym. Albo sąd ten danej spółdzielni nie zarejestruje, o ile statut jej zawiera coś przeciwnego prawu, albo — jeśli wszystko jest w porządku, — spółdzielnia po... upływie dwumiesięcznego terminu — staje się faktem.

Sejmiki i miasta naogół usłuchały odpowiednich rad i zleceń z góry i już powzięły uchwały o tworzeniu spółdzielni. Ale sejmiki wykazały zarazem wielką kurtuazję i lojalność. Oto powybierały na delegatów swych do spółdzielni przeważnie... pp. starostów.

Ale Ministerjum uważa. że tego jeszcze za mało. Oto owe wojewódzkie spółdzielnie (naturalnie wbrew ustawie o spółdzielniach) poddane zostają dozorowi... pp. komisarzy rządu, którzy są mocni zawieszać ich uchwały i wogóle rządzić się w spółdzielniach z ramienia Ministerjum.

No, proszę, czyż Ministerjum spraw wewnętrznych nie pobiło tu rekordu pieczołowitości w stosunku do samorządu?

Naturalnie pobiło, pobiło zarazem sens i logikę społeczną, ale cóż to mu szkodzi?

Istotnie, — albo się dba o samorząd, albo się nie dba, albo się go prowadzi za rączkę, albo się nie prowadzi...

E. G.

O wykonywanie ustawy o Kasach Chorych

INTERPELACJA

posła Franciszka Rejdycha i tow. P. P. S. do Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej w sprawie wykonywania ustawy z dnia 19 maja 1920 r. Dz. p. p. nr. 44.

Dnia 5 czerwca b. r. Pan Inżynier Lenartowicz z Cynkowej Huty w Trzebini, pow. Chrzanów, na posiedzeniu przybocznej rady p. Komisarza powiatowego do zlikwidowania i zreorganizowania Kas chorych oświadczył się przeciw ustawie o Kasie chorych, przyczem wypowiedział się, że krzeszowicka wspólna Kasa chorych którą zastępował na powyższem posiedzeniu, nie wystawi listy członków i nie wypełni formularza do powiatowej Kasy chorych.

Wobec tego, że postępowanie p. Lenartowicza ma cechy przekreślenia ustawy, podpisani zapytują pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej, czy znane mu jest postępowanie pana Lenartowicza, czy zamierza p. inż. Lenartowicza pouczyć, jak należy ustawę szanować?

Kronika sejmowa.

Dziś o godz. 1-ej po poł. plenarne posiedzenie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych.

***

Dziś odbędzie się posiedzenie komisji spraw zagranicznych. Na porządku dziennym: sprawa Wileńszczyzny i sprawa ks. Teodorowicza (znany wniosek posła Bryla).

***

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego o godz. 4-ej po poł. 1) Sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o wnioskach pp.: Gdyka i tow. (druk nr. 2730) i Moraczewskiego i tow. (druk nr. 2735) w sprawie podatku dochodowego (druk. nr. 2794). 2) Sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej w przedmiocie ustawy o poborze na rzecz Skarbu dodatku do podatku gruntowego i podymnego (druk nr. 2778 i 2666). 3) Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie ustawy o ubezpieczeniach państwowych i państwowej dyrekcji ubezpieczeń (Dr. nr. 2773 i 1824). 4) Ustne sprawozdanie komisji administracyjnej o ustawie w przedmiocie zmiany postanowień §§ 42 ust. 2. 48 ust. 1, 54, 62 ust. 2 i 85 statutu gminnego dla st. król. m. Krakowa (Druk nr. 2757) ref. p. Kiernik. 5) Sprawozdanie komisji przemysłowo-handlowej o wniosku Klubu Nar. Zj. Lud. w sprawie zwrotu cukrowniom i samorządom kolejk podjazdowych (Druk. nr. 2777 i 2405). 6) Sprawozdanie komisji przemysłowo-handlowej o wniosku posła Bigońskiego w sprawie usunięcia bezrobocia w Bydgoszczy (Druk nr. 2776 i 2286). 7) Sprawozdanie komisji przemysłowo-handlowej o wniosku posła Steinhausa w sprawie terenów, sąsiadujących z rurociągiem Jasło-Gorlice (Druk nr. 2796 i 2801).

W Uniwersytecie warszawskim odbyły się wczoraj wybory władz. Na wydziale prawnym wybory odbyły się pod hasłem walki z postępową opinją polską. Wbrew początkowym zamiarom, nie został wybrany dziekanem wydziału prawnego p. Koszembar - Łyskowski, a obrany został ponownie p. Cybichowski, znany z walki prowadzonej przeciwko p. Petrażyckiemu. Opinja publiczna protestowała przeciwko zachowaniu się prof. Cybichowskiego, piętnując jego postępowanie w sposób niedwuznaczny i dzienniki postępowe z rzadką solidarnością wykazywały szkodliwy wpływ tego profesora na opinję, jaką mieć można o uniwersytecie warszawskim. Na złość tej opinji, na przekór zdrowemu rozsądkowi, wbrew interesom oczywistym uniwersytetu—większość profesorów wydziału prawnego powołała wyżej oznaczonego p. Cybichowskiego na dziekana!

Kronika polityczna.

W niedzielę wieczorem minister skarbu Steczkowski złożył na ręce prezydenta ministrów Witosa podanie o dymisję. Bezpośrednim powodem dymisji było przyjęcie przez Radę Ministrów większością jednego głosu uchwały o wyasygnowaniu 8 miljardów marek na odbudowę i reformę rolną, czemu p. Steczkowski stanowczo się sprzeciwił.

Jako następca p. Steczkowskiego wymieniany jest p. Fr. Michalski, dyr. Banku Krajowego we Lwowie, znawca podobno spraw podatkwych. W związku z ustąpieniem p. Steczkowskiego, co pociągnie za sobą ustąpienie dwóch wiceministrów: Rybarskiego i Weinfelda, mówi się o możliwości reorganizacji ministerjum skarbu w kierunku podziału na dwa resorty na wzór niemiecki: skarbu (budżet, podatki), i finansów (bankowość, sprawy walutowe).

***

Przeciwko polityce skarbowej p. Steczkowskiego wystąpiliśmy zaraz po objęciu przez niego teki. Albowiem program p. Steczkowskiego polegał teoretycznie na drobnomieszczańskich frazesach i morałach, praktycznie zaś — na ochronie wielkiego kapitału, wielkich dochodów i majątków. P. Steczkowski na stanowisku ministra skarbu nigdy nie zapominał o tem, że z zawodu jest dyrektorem banku — i jaknajczulej ochraniał interesy klas posiadających. W katastrofalnych warunkach skarbowości polskiej p. Steczkowski nic absolutnie nie zrobił, a nawet nie próbował zrobić, aby uciec się do energicznych środków naprawy. Pierwszym czynem p. Steczkowskiego było obalić pożyczkę przymusową przez niewykonanie odpowiedniej ustawy sejmowej (w swoim czasie zrobił to samo p. Karpiński). Naturalnie, zdobył tem sobie serca kapitalistów i obszarników — a endecja wobec tej zasługi wybaczyła mu nawet — o dziwo! jego sromotne wystąpienia w dziedzinie polityki zagranicznej z czasów, gdy był „prezydentem ministrów" Rady regencyjnej. A i za jego walkę z „etatyzmem", to jest z rozszerzaniem udziału państwa w życiu gospodarczem, burżuazja była p. Steczkowskiemu wdzięczna. P. Steczkowski walnie przyczynił się do rozwydrzenia apetytów kapitalistycznych, ale dla skarbu nic nie zrobił, gorliwie zajmował się obcinaniem lub zgoła wykreślaniem kredytów na cele produkcyjne najniezbędniejsze, nie osiągając jednak przez to poważniejszych oszczędności. Zamiast zaś dochodów — przysparzał papierowych mareczek bez końca...

P. Steczkowski odmówił ostatnio kredytów na reformę rolną i odbudowanie kraju — i to wywołało jego ustąpienie. Odchodzi więc wśród pokłonów i błogosławieństw prawicy, która zachwyca się ministrem, co to obalił pożyczkę przymusową, a teraz chciał obalić reformę rolną.

***

W kuluarach sejmowych krąży pogłoska, że na życzenie Demokracji Chrześcijańskiej p. Stan. Nowodworski ma złożyć tekę ministra sprawiedliwości.

***

Wobec ważnych zadań. jakie stoją przed nowym ministrem spraw zagranicznych, likwiduje on w pośpiesznem tempie swe interesy w Rzymie.

Dokładnych wiadomości o dacie przyjazdu p. Skirmunta do Warszawy ministerjum spraw zagranicznych jeszcze nie posiada, jednakże, według przybliżonych obliczeń, przyjazd ten nastąpić powinien w nadchodzący czwartek.

***

Tow. tow. Czcheidze i Ramiszwili przyjechali wczoraj do Warszawy. Dziś o godz. 7-ej wiecz. złożą wizytę w Z. P. P. S. Witamy serdecznie socjalistycznych bojowników niepodległości Gruzji.

***

Posiedzenie w dniu 13 b. m. Rada Ministrów poświęciła obradom nad sprawami dotyczącemi G. Śląska i innemi w zakresie polityki zagranicznej.

***

Wczoraj po południu odbyła się narada u prez. Witosa, na której obecni byli przedstawiciele stronnictw większości. Omawiane były sprawa górnośląska i Galicji Wschodniej.

***

W niedzielę rozpoczęła się konferencja polsko-rosyjska, zwołana do Stołpców w sprawie zawarcia konwencji kolejowej między Polską a Sowietami. W konferencji biorą udział delegaci rosyjscy, oraz przedstawiciele dyrekcji wileńskiej. (E. E.).

Walka o Górny Śląsk.

UKŁADY KOMISJI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ Z POWSTAŃCAMI.

Bytom, 13 czerwca.

(E. E.) Rokowania Komisji Międzysojuszniczej z władzami wojsk powstańczych są już ukończone, natomiast rokowania z przywódcami niemieckich wojsk ochotniczych jeszcze trwają. Jednocześnie trwają i ataki niemieckie, które miały miejsce dzisiaj na odcinku południowym. Niemcy rozpoczęli bitwę przy pomocy dział polowych i ciężkich i chwilowo udało się im zagarnąć Nędzę i Mankowice. Jednakże powstańcy natychmiast ich wyparli. Nowy ten zbrodniczy napad, podczas rokowań, nie będzie miał żadnych następstw strategicznych. Natomiast ujawnią się zapewne następstwa polityczne, jako że władze koalicyjne zdecydowane są na jaknajenergiczniejsze kroki w stosunku do band gen. Hoefera.

Jutro, dnia 14 czerwca upływa termin, w którym rozpocząć się miał odwrót powstańców strefami. Jednakże przywódcy powstańców tylko wówczas zaczną przeprowadzać ten plan, o ile Niemcy zobowiążą się wobec władz koalicyjnych uczynić to samo. Zatem od przebiegu dzisiejszych układów z Hoeferem, odbywających się podobno w Opolu, zależy los pokoju lub wojny na G. Śląsku, a może i w Europie, bowiem odmowa gen. Hoefera równałaby się odmowie rządu berlińskiego. Podkreślić należy fakt. że Niemcy, zobowiązane do utrzymywania nie więcej. nad 100,000 wojska, w przeciągu kilku tygodni zdołały wystawić na G. Śląsku 70,000 armję, świetnie uzbrojoną i wyekwipowaną. Armja ta posiada w bataljonach szturmowych po 40 karabinów maszynowych, oraz wielką ilość aeroplanów, balonów obserwacyjnych, armat 10—15 centymetr., miotaczy płomieni, bomb itp. Ujawniło się tu niebezpieczeństwo niemieckie w całej grozie.

PACYFIKACJA GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Berlin, 13 czerwca.

(E. E.) „Lokal Anzeiger" donosi, że gen. Le Rond przedłożył Radzie Najwyższej plan, według którego pacyfikację G. Śląska należało powierzyć Korfantemu, który oświadczył gotowość podjęcia się tego zadania i przywrócenia bezpieczeństwa na G. Śląsku przez zaprowadzenie administracji krajowej, złożonej z Polaków i Niemców. Według gen. Le Rond, jest to jedyna możliwa droga do uspokojenia G. Śląska.

NIEMCY STAWIAJĄ WARUNKI.

Gdańsk, 13 czerwca.

(E. E.). „Der Tag" donosi z wiarogodnego źródła, iż niemiecki „wydział 12-tu" na Górnym Śląsku powziął następującą uchwałę w sprawie przywrócenia spokoju: Wycofanie samoobrony niemieckiej nastąpi dopiero wówczas, kiedy powstańcy zostaną rzeczywiście rozbrojeni i pod warunkiem, że wszystkie oddziały powstańcze zostaną usunięte z Górnego Śląska, a przeciw winnym wybuchu powstania wszczęte będzie dochodzenie karne; że dalej wszelkie władze powstańcze zostaną zniesione, a wreszcie że zapobiega się możliwości kontynuowania zbrojeń we wszelkiej formie!

KOMUNIKAT POWSTAŃCZY PRASOWY.

Bytom, 13 czerwca.

(E. E.) Główna Kwatera — komunikat prasowy z 13 czerwca. Wobec wstrzymania dalszych walk na froncie na żądanie Komisji Międzysojuszniczej, wydawanie komunikatu bojowego zostało zaniechane. Nadmienia się, że pomimo zaprzestania wszelkich kroków zaczepnych z naszej strony, Niemcy dnia 12, po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, zaatakowali Zębowice, zadając naszym oddziałom straty. Tego samego dnia przeprowadzili Niemcy atak na Markowice i bombardowali miasto Nędzę. Podpisano: Lubieniec — szef sztabu.

POLICJA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Londyn, 13 czerwca.

(E. E.). Korespondent „Timesa" z Opola pisze, iż trudności obecnej sytuacji na Górn. Śląsku pozostaną jeszcze bardzo wielkie, jeżeli nawet Polacy i Niemcy podporządkują się rozkazom państw sprzymierzonych i cofną się z terytorjum, stanowiącego przedmiot sporu. Trudności polegać będą na tem, iż niełatwo będzie zorganizować policję miejscową, konieczną dla przywrócenia porządku w kraju. Policja ta składała się z Niemców i Polaków. Kiedy wybuchło powstanie, policjanci zaciągnęli się do odpowiednich oddziałów wojskowych. Polacy rozbroili policjantów Niemców. Będzie obecnie bardzo trudno połączyć razem celem zgodnego współdziałania ludzi, którzy jeszcze bardzo niedawno walczyli przeciwko sobie z bronią w ręku.

GEN. LE ROND ZOSTAJE.

Paryż, 12 czerwca.

(PAT). Wied. b. k. „Intransigeant" zaprzecza kategorycznie pogłoskom, jakoby gen. Le Rond zamierzał ustąpić.

POGLĄD HR. SFORZY.

Paryż, 13 czerwca.

(PAT). (Havas). W interwiewie z przedstawicielem wiedeńskiej „Neue Freie Presse" wyraził hr. Sforza pogląd, że proponowane przez Lloyd George'a rozwiązanie sprawy górnośląskiej nie daje się pogodzić z klauzulami traktatu wersalskiego. Dalej hr. Sforza oświadczył, że Briand ma swoje słuszne racje, ale z drugiej strony ścisłe wykonanie, co do litery, odpowiednich postanowień traktatu, miałoby tę niedogodność, że odłączyłoby małe gminy od wielkich. Ta okoliczność właśnie skłoniła hr. Sforzę do wystąpienia z własnym projektem, proponującym, aby małe gminy dzieliły los sąsiednich wielkich gmin.

POINCARE O MOWIE CHURCHILA.

Paryż, 12 czerwca.

(PAT). (Havas). Omawiając na szpaltach „Temps'a" ostatnią mowę Churchilla, pisze Poincare: Pragniemy pokoju równie gorąco jak on, ale nie znaczy to jeszcze, aby z tego powodu stosunek pomiędzy Francją a Anglją miał być już teraz upodobniony do stosunków istniejących pomiędzy temi krajami z jednej strony, a Niemcami z drugiej strony. Churchill ujawnia niezwykły pośpiech, jeżeli już teraz stawia Niemców i Francuzów po jednej i tej samej stronie barjery. Przechodząc do sprawy Górnego Śląska, mówi Poincare: Żadnego porównania być nie może pomiędzy najazdem na Górnym Śląsku, dokonanym przez niemieckie formacje zbrojne, a powstaniem robotników polskich. Powstanie to, którego istotne przyczyny są wszystkim znane, nie może w żadnym razie zmienić rezultatów plebiscytu. Nie umielibyśmy też rozczłonkowywać Polski w tym celu aby dać Rzeszy niemieckiej do rąk te środ-

ki, których pożąda ona, mając na oku przyszłą wojnę odwetową. Nie trzeba mieć wielkiego daru przewidywania — kończy Poincare — aby uświadomić sobie to wielkie niebezpieczeństwo, na jakie będzie narażona Europa już w następnym pokoleniu, a może jeszcze wcześniej, jeżeli, lekceważąc wyniki konsultacji ludowej, pozostawimy Niemcom ten potężny przemysł górnośląski, który im pozwolił tak długo przeciągać wojnę. W dniu, w którym Górny Śląsk dostarczy znowu Niemcom tysiące armat i pocisków, w dniu, w którym reakcja wszechniemiecka obali wszelkie pozory swego obecnego ustroju demokratycznego, Francja będzie pierwsza gotowa do powstrzymania tego nowego uderzenia. Jakkolwiek silną byłaby nasza przyjaźń dla Anglji, jest naszem dobrem prawem pozostawać tem, czem jesteśmy i uprawiać w Polsce, w szczególności na Górnym Śląsku, naszą własną politykę francuską.

ZABIEGI POSŁA GRABSKIEGO W PARYŻU.

Paryż, 13 czerwca.

(E. E.). Poseł Grabski rozwija zabiegi w sprawie górnośląskiej w kołach parlamentarnych. Delegat Polski konferował w tej sprawie długo z p. Delaroche, dyrektorem departamentu w ministerjum spraw zagranicznych. Dnia 15 b. m. Grabski wraz z posłem polskim w Paryżu Zamoyskim będą przyjęci przez dyrektora ministerjum spraw zagranicznych Berthelot'a i prezesa gabinetu Brianda.

Strajk w Bawarji.

WYBUCH STRAJKU.

Ljon, 12 czerwca.

(PAT). Radjo. Strajk generalny, ogłoszony w Monachjum na znak protestu przeciwko zamordowaniu Gareisa, objął: tramwaje, przedsiębiorstwa przemysłowe i wydawnictwa dzienników. Policja zabroniła zgromadzeń publicznych, które socjaliści i komuniści chcieli odbyć, a to z uwagi na porządek publiczny. Dziennik niezawisłych socjalistów „Der Kampf“ został skonfiskowany. „Petit Parisien“ donosi z Berlina, że Ledebour po ożywionej rozmowie z kanclerzem Wirthem odjechał do Monachjum. Zamordowanie Gareisa będzie przedmiotem ważnych interpelacji.

STRAJK ROZSZERZA SIĘ.

Berlin, 13 czerwca.

(PAT). Wied. B. Kor. Dzienniki donoszą o sytuacji w Bawarji, że strajk generalny zwolna rozszerza się. Prawicowe dzienniki natomiast mówią o nieudaniu się strajku. „Freiheit“ donosi, że kolejarze pertraktowali z komitetem strajkowym, aby na poniedziałek proklamować strajk kolejowy w całej Bawarji.

ZAKAZ ZGROMADZEŃ.

Monachjum, 12 czerwca.

(PAT). (Południ. niem. B. Prasowe). Na ulicach Monachjum ogłoszono obwieszczenie, zakazujące zgromadzeń pod gołem niebem. Policja otrzymała nakaz przeszkadzania temu wszelkiemi środkami, stojącemi do jej dyspozycji.

Monachjum, 12 czerwca.

(PAT). Wied. B. Kor. Wbrew zakazowi zebrało się w niedzielę po południu około 3.000 osób w parku wystawowym. Zebranie zdołała policja bez szczególnych zajść rozproszyć. Park wystawowy zamknięto.

WSPÓLNE WYSTĄPIENIE SOCJALISTÓW.

Berlin, 13 czerwca.

(E. E.). Z Monachjum donoszą pisma, że strajk generalny rozszerzył się na wszystkie gałęzie przemysłu w całym kraju. Pisma prawicowe przeczą temu, twierdząc, że strajk się nie udał. „Freiheit“ donosi, że zarząd kolejarzy rokuje z Komitetem Strajkowym i zamierza ogłosić strajk generalny w poniedziałek. Socjaliści wszystkich odcieni połączyli się w Bawarji i występują wspólnie żądając wolności pracy, zgromadzeń i uwolnienia przestępców politycznych. „Freiheit“ i „Vorwärts“ wzywają robotników do demonstracji. Posłowie niezależni wnieśli interpelację do Sejmu Rzeszy o wszczęcie energicznych kroków, między innemi o rozwiązanie organizacji Einwohnerwehry i Orgeschu, które są groźne dla bezpieczeństwa Niemiec tak na zewnątrz jak i na wewnątrz. Domagają się również usunięcia reakcyjnego rządu Karra.

Zjazd premjerów imperjum angielskiego

Horsea, 12 czerwca.

(PAT). Radjo. W tym tygodniu rozpocznie się w Londynie konferencja premjerów krajów, należących do imperjum brytyjskiego. Pierwsze posiedzenie ma się odbyć w czwartek, lecz wątpliwem jest, by Lloyd George, który jest niezdrów, mógł na niem przewodniczyć. Premjer Australji Hughes przybył już do Londynu przed kilku dniami. Premjer Nowej Zelandji Massey także bawi w Londynie, gen. Smuts przybył wczoraj, a premjer Kanady, Meighten jest w drodze. Nowa Founlandja będzie reprezentowana przez swego wysokiego komisarza, urzędującego w Londynie. Będzie także obecny Maharadża Cutchu i znany hinduski mąż stanu Sastri. Na konferencji będą omawiane także między innemi stosunki angielsko-japońskie.

Londyn, 13 czerwca.

(E. E.). Konferencja premjerów dominjów imperjum brytańskiego została odroczona na dzień 20 czerwca z powodu niedyspozycji Lloyd George'a.

Konferencja w sprawie odbudowy Francji

Paryż, 13 czerwca.

(E. E.). Na konferencji ministra odbudowy zniszczonych terenów Loucheura z ministrem niemieckim Ratenauem, Ratenau proponował Francji pomoc wykwalifikowanych robotników niemieckich. Robotnicy ci byliby opłacani przez Niemcy, suma zaś na ten cel wydatkowana byłaby zaliczana na rachunek spłat rocznych. Przyjęcie tej propozycji przez Francję jest bardzo wątpliwe.

Wiesbaden, 13 czerwca.

(E. E.). Dnia 12 czerwca spotkali się tu ministrowie: Loucheur, francuski minister odbudowy terenów zniszczonych i Ratenau, niemiecki minister do spraw odszkodowań. Przedmiotem narad są zagadnienia gospodarcze i finansowe, odnoszące się do sprawy odszkodowań.

Przesilenie gabinetowe na Łotwie

Ryga, 13 czerwca.

(PAT, Radjo). Kryzys gabinetowy zbliża się ku końcowi. Nowy prezydent ministrów, Meyerowicz, odbywa konferencję z grupami parlamentarnemi w celu ustalenia nowego programu koalicyjnego. Cała prasa uważa kryzys obecny za najpoważniejszy ze wszystkich, jakie dotąd zdarzały się na Łotwie i pisze, że spowodowało go uznanie przez wszystkie łotewskie partje parlamentarne konieczności utworzenia nowego gabinetu, niezależnego od mniejszości narodowych w Łotwie, jak Niemców, żydów i Rosjan. Taki narodowy gabinet koalicyjny może zdaniem prasy, przyjść do skutku jedynie przy współdziałaniu w rządzie socjalistów. W doborze członków gabinetu nowy prezydent ministrów nie będzie miał trudności.

Przesilenie gabinetowe w Austrji

Wiedeń, 13 czerwca.

(E. E.) Przesilenie gabinetowe, które wybuchło 1 czerwca, dotychczas jeszcze nie zostało zażegnane. Prawdopodobnie zostanie utworzony z końcem tego tygodnia gabinet urzędniczy. Jako przyszłego prezydenta, wymieniają szefa policji wiedeńskiej, Szebera.

Wiadomości telegraficzne.

— Dyrektor Departamentu Sprawiedliwości Komisji Tymczasowej Litwy Środkowej Achmatowicz, podał się do dymisji.

— „Lidowe Nowiny“ donoszą, że poseł słowieński Juryga, wypracował projekt ustawy w sprawie autonomji dla Słowacji. Jako termin przeprowadzenia ustawy określa projekt dzień 1 czerwca 1925 r.

— Według informacji pism niemieckich gen. Siemionow zmuszony był opuścić Władywostok i udać się do Nikolska, wobec stanowiska władz japońskich.

— Rosyjska delegacja handlowa w Londynnie zaprzecza urzędowo pogłoskom o zawarciu traktatu między Rosją sowiecką i republiką Irlandzką.

— Dziennik „Daily Mail“ zaprzecza stanowczo pogłoskom o rzekomym zamiarze sprzedania „Times'a“.

— „Observer“ podaje, że na czele nowego ugrupowania partji opozycyjnych, mających wystąpić przeciwko rządowi Lloyd George'a, stanie prawdopodobnie Lord Groy.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W imię bezstronności i sprawiedliwości mamy zaszczyt prosić o zamieszczenie w poczytnem piśmie Pańskim następującego wyjaśnienia:

W jednem z pism porannych z dn. 10 b. m. ukazało się sprawozdanie ze spraw sądowych z powodu incydentu, zaszłego w jednem z biur Magistratu m. st. Warszawy pomiędzy starszym referentem p. L. Perlem, a niejakim p. Mastelskim, byłym pracownikiem sezonowym tegoż biura. Sprawozdanie to oświetla tło zajścia w sposób tendencyjny i jednostronny, oraz złośliwie krzywdzący dobrą sławę pracowników rzeczonego biura. Z treści sprawozdania można wynieść wrażenie, jakoby jednomyślna życzliwość w stosunku do p. Perla, a zgodna niechęć do p. Mastelskiego, jaką ujawnili świadkowie w swych zeznaniach (nb. byli to wszystko świadkowie, powołani przez p. Mastelskiego) podyktowane były tem, że p. Perl jako zwierzchnik, tolerował zaniedbywanie przez pracowników ich obowiązków, co p. Mastelski, jako gorliwy rzekomo urzędnik, zwalczał tę tolerancję, ściągając na siebie zało niechęć kolegów.

Dla wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy zaznaczamy, że p. Mastelski był tylko czasowym pracownikiem na pomocniczem stanowisku, przeto kontrolowanie czynności innych urzędników biura nie wchodziło bynajmniej w zakres jego obowiązków.

Prawdą jest natomiast, że p. Mastelski, były funkcjonarjusz hotelowy, posiadający usposobienie niezgodne, warcholsko-kłótliwe, jak również zamiłowanie do wywoływania intryg i fermentu, przez krótki czas swej pracy w rzeczonym biurze miał cały szereg ostrych zatargów z kolegami na tle osobistym, nic więc dziwnego, że był powszechnie niecierpianym. Tymczasem p. Perl cieszy się życzliwością ogółu pracowników biura, jako zwierzchnik wymagający, lecz wyrozumiały na potrzeby pracowników, jakoteż człowiek taktowny, dobry kolega i godny obywatel kraju.

Ponieważ wspomniane pismo poranne sprawę pomiędzy p. Perlem, a p. Mastelskim, nie mającą żadnego szerszego znaczenia, rozdmuchało do stopnia sensacji, prawdopodobnie li tylko ze względów wyznaniowych, albowiem p. Perl jest wyznania mojżeszowego, uważamy za konieczne podkreślić, że sprawa wyznania nie może być, naszem zdaniem czynnikiem decydującym przy ocenie zalet p. Perla i że sprawozdanie z przebiegu rozpraw sądowych o incydencie pomiędzy p. Perlem, a p. Mastelskim w niczem nie zmniejszyło uznania jakie ogół kolegów dla p. Perla żywi.

Pracownicy Sekcji III Wydziału Finansowego Magistratu st. m. Warszawy. (Następuje 25 podpisów).

Warszawa, dnia 11 czerwca 1921 roku.

Z prowincji.

Augustów.

(Korespondencja własna).

Pragnąłbym podać do wiadomości publicznej fakty następujące:

Na czele szkolnictwa powiatu augustowskiego stoi prezes Rady Szkolnej Okręgowej, Stanisław Stankiewicz, z zawodu aptekarz, który zarazem piastuje godność ławnika Sądu Okręgowego w Suwałkach.

W roku 1911 dzięki wszelkiego rodzaju intrygom, został on wybrany prezesem i kasjerem w jednej osobie tutejszego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego. Na tem stanowisku systematycznie i umiejętnie okradał kasę, aż w końcu powinęła mu się noga i śledztwo wykazało wyrafinowane oszustwa, które omal nie zaprowadziły go do więzienia.

Ale szczęście mu jakoś dotychczas sprzyjało, dość, że w roku 1914, w czasie ewakuacji władz rosyjskich, wyjechał również sędzia śledczy (któremu przekazano sprawę Stankiewicza), zabierając ze sobą odnośne akta.

Stankiewicz był również prezesem sklepu spółdzielczego w Augustowie. Wprawdzie resztki tego sklepu rozkradli Niemcy, ale Stankiewicz nikomu nigdy nie wyliczył się z rozprzedanych towarów i pobranej gotówki. Żaden sklep w Augustowie nie został tak doszczętnie zrabowany, by z niego nietylko kasa i towar zniknęły, ale nawet księgi kasowe, i wogóle ślad wszelki.

W czasie inwazji niemieckiej Stankiewicz został tymczasowym prezesem Rady Miejskiej w Augustowie. W związku z tem wystarczy tylko nadmienić, że specjalna komisja rewizyjna rządowa stwierdziła w dniu 14 stycznia 1919 r. brak gotówki w kwocie 12,680 mk. 83 fen., za czas urzędowania p. Stankiewicza.

Bezczelność p. S. sięga tak daleko, że po rewizji kasy przedłożył on Radzie gminnej różne fikcyjne rachunki, podpisane przez krewnych, żądając przyjęcia tychże i miał czelność odnieść się do starosty z żądaniem wymuszenia na Radzie Miejskiej zwrotu kwoty 5422 mk. 87 fen., jako rzekomo mu należnej.

Przywłaszczonej sumy do dnia dzisiejszego kasie miejskiej nie zwrócił, ani też przez żadną władzę nie został pociągnięty do odpowiedzialności.

Będąc prezesem Rady Miejskiej i wyzyskując wyjątkową nędzę ludności, przeżywaną za okupacji niemieckiej w roku 1918, zebrał na zakupy zboża i kartofli sumę około 60,000 mk. Od tego czasu upływa już trzeci rok, a pan ten nikomu nie dał ani zboża, ani kartofli, ani też należnych pieniędzy.

Niewygodnych mu ludzi stara się usunąć. I tak: zawiesił bezprawnie w czynnościach służbowych tutejszego, stałego nauczyciela, kierownika 7 klasy szkoły, stawiając go wobec faktu dokonanego przez samowolne zamianowanie kierownikiem szkoły innego nauczyciela i zarządzając przeprowadzenie wpisów na własną rękę. Zrobił to, wykorzystując nieobecność inspektora szkolnego.

Jako prezes Rady Szkolnej, Okręgowej, nie mogąc w drodze formalnej nic uzyskać u niedającego się użyć do tej „roboty“ inspektora szkol., oskarża trzech nauczycieli przed tutejszym Sejmikiem Powiatowym, zarzucając im demoralizowanie młodzieży i t. p. oszczerstwa i fałsze, chcąc się ich tą drogą wyzbyć.

Podkowa.

Z Rady Miejskiej.

Dalszy ciąg dyskusji nad Kasą Chorych. — Sprawa Opery.

Rada Miejska st. m. Warszawy wczoraj trzecie specjalne posiedzenie poświęciła Kasom Chorych.

Że ojcowie miasta niezbyt gorąco biorą sobie do serca sprawę leczenia robotników miejskich, świadczyły puste ławki na początku wczorajszego posiedzenia, co też nie omieszkał podkreślić w przemówieniu swem r. Łypacewicz, któremu przewodniczący pierwszego głosu udzielił.

Radny Łypacewicz zgadza się z tem, że byłoby może lepiej, gdyby Magistratowi więcej czasu zostawiono na przystosowanie się do ustroju Kas Chorych. Atoli minister pracy i opieki społ. skorzystał z przysługującego mu prawa i nie czekając prekluzyjnego terminu, wprowadził Kasy Chorych w Warszawie. Musimy tedy liczyć się z faktem dokonanym i prawo uszanować.

Dotychczasowa pomoc lekarska, udzielana przez miasto oficjalistom i robotnikom miejskim, była — zdaniem mówcy — dobra, robotnicy z pomocy tej byli zadowoleni, poważniejszych skarg na pomoc lekarską miejską nie słyszało się — ale tem nie mniej pomocy tej nie można nazywać Kasą Chorych, jak to niesłusznie komentują 103 p. ustawy niektórzy mówcy z prawicy.

Magistrat, składając wniosek o przystąpienie robotników miejskich do Kasy Chorych, postąpił legalnie, sprzeciwiającą się zaś temu wnioskowi prawicę r. Łypacewicz nazywa anarchizującą i w postępowaniu jej dopatruje się niekonsekwentnej manifestacji, niekonsekwentnej dlatego, że sprzeciwiając się wnioskowi tego Magistratu, który ona wybrała, a który w większości swej jest kością z kości prawicy, powinna, idąc po tej linji, obalić ten Magistrat.

Rad. Strakacz wie jedno tylko, że Kasa Chorych wypadnie drożej, niż dotychczasowa pomoc lekarska, a zatem przystąpić nie należy.

Prezydent miasta Drzewiecki wyjaśnia, że ze strony Magistratu wszystko było robione, zarówno w Min. pracy i op. społ., jako też w Min. spraw wewn., by termin przystąpienia robotników miejskich odłożyć na czas późniejszy, ale zabiegi te nie odniosły żadnego skutku. Obecnie Związek Miast wystąpił do Sejmu z nowelą prawną w sprawie Kas Chorych, ale narazie niema innej drogi i należy się istniejącemu prawu podporządkować.

Rad. Jahołkowska-Koszutska rozpatruje instytucję Kas Chorych ze stanowiska zdrowotności społecznej i wypowiada się za przystąpieniem do Kas Chorych.

Rad. Erlich podkreśla, że w Radzie Miejskiej w interpretowaniu prawa dochodzi się niekiedy do przeczenia samej istoty prawa. Tak jest właśnie ze sprawą Kas Chorych, co do której prawica chce stworzyć dla Magistratu wyjątkowy przywilej eksterytorjalności.

Rad. Oyrzanowski jest za decentralizacją Kas Chorych i opowiada o jakiemś zebraniu delegatów robotniczych, które 15 delegatów opuściło, nie chcąc się przyłączyć do Kas Chorych. (Głos z lewicy: w którym kościele odbyło się to zebranie?)

Rad. Delatowski polemizuje z r. Łypacewiczem i Erlichem oraz zwalcza Kasy Chorych, jak biblijny Samson, szczęką... ale robotniczą.

Rad. dr. Zieliński wypowiada się za odrzuceniem wniosku Magistratu przez Radę Miejską. Oczywiście — powiada dr. Z. — rząd może nas zmusić do przystąpienia, ale dobrowolnie nie powinniśmy tego uczynić.

Rad. tow. **Dobrowolski** obrazowo parzedstawia, jak wyglądała dawniej pomoc lekarska w fabrykach i zakładach przemysłowych, ilustrując przemówienie swe faktami z własnych przeżyć i z własnego doświadczenia. Lekarz fabryczny w ciągu godziny przyjmował 200 chorych; można już z tego jednego mieć pojęcie, jak ta pomoc wyglądała. W jednej z większych fabryk w Warszawie, gdzie tow. Dobrowolski pracował, na wszystkie dolegliwości znano i stosowano tylko dwa środki — olej i jodynę. Wszędzie lekarze byli zależni od fabrykanta i najczęściej byli narzędziem w ręku właściciela fabryki lub przedsiębiorstwa. Te opłakane stosunki znacznie się już zmieniły na lepsze, ale zupełnie je uzdrowotnić może tylko Kasa Chorych, którą sami robotnicy będą zarządzać.

Po raz drugi zabiera głos r. adw. Łypacewicz, polemizując z przeciwnikami przystąpienia do Kas Chorych, oraz

r. Budzińska-Tylicka, prostując dane przytoczone na poprzedniem posiedzeniu przez ław. dra Kowalskiego. Radna w atakach lekarzy na Kasy Chorych dopatruje się obawy konkurencji i zmniejszenia się dochodów wolnopraktykujących lekarzy.

Wice-prezes R. M. Baliński wzywa Magistrat, by poczynił jeszcze raz zabiegi o uzyskanie zwłoki.

Ze względu na brak quorum na wniosek wiceprezesa tow. Jaworowskiego dyskusję odłożono do następnego posiedzenia.

W sprawie Opery warszawskiej Komisja Specjalna, obradująca na prawach R. M. przyszła na Radę z dwoma wnioskami, by upoważnić Magistrat do przekroczenia przewidzianego budżetu oraz by prezydjum R. M. wraz z zarządem miasta zwrócili się do rządu, by ten ostatni subwencjonował Operę w rozmiarach ⅔ sumy wydatków.

W sprawie Opery wypowiedział się cały szereg mówców i wszyscy przyszli do wniosku, że Operę należy utrzymać.

W imieniu klubu radnych P. P. S. przemawiali tow. tow. Jaworowski i Tor, podkreślając kulturalne znaczenie muzyki oraz wypowiadając szereg dezyderatów pod adresem warszawskiej Opery.

Wnioski uchwalono.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Centralny Wydział Samorządowy prosi tow. członków Wydziału na posiedzenie, odbyć się mające jutro, dnia 15 czerwca r. b. o godz. 6 po poł. w lokalu CKW. (Ul. Warecka nr. 7.)

TOW. CZARNOCKI W STANACH ZJEDN.

„Dziennnik Ludowy“ z dnia 23 maja donosi o posiedzeniu Z. S. P. w dniu 21 maja, na którem członek red. „Robotnika“, tow. Jan Czarnocki, wygłosił referat o życiu organizacyjnem i walce, jaką prowadzi P. P. S. z reakcją o wprowadzenie w życie zasad idei socjalistycznej.

Zebrani towarzysze z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali półtoragodzinnego wyczerpującego referatu tow. Czarnockiego.

Pokwitowanie. Oddział II Kas chorych mk. 3710 na powstanie górnośląskie za pośrednictwem Okręgowego Komitetu Robotniczego.

Warszawski Wydział Kulturalno-Oświatowy urządza cykl wykładów o zasadniczych zagadnieniach chwili bieżącej w ruchu robotniczym. Program wykładów: Czerwiec: dn. 16. **Co robotnik powinien wiedzieć o prawie państwowem** — tow. Jaworowski. Dn. 23: **Socjalna demokracja a dykta-**

tura proletarjatu — dr. F. Perl. Dn. 30: Socjalizm a kwestja narodowościowa — A. Szczypiorski. Lipiec: dnia 7: Socjalizm a Związki Zawodowe — A. Szczypiorski. Dn. 14: Prawodawstwo robotnicze — R. Jaworowski. Dn. 21. Kasy Chorych — Hartleb Dn. 28: Znaczenie oświaty dla ruchu robotniczego — Sz. Piotrowski. Sierpień: dn. 4. Hygiena społeczna — dr. Małynicz. Dn. 11: Nasza polityka w Radach Miejskich — T. Hołówko. Dn. 18: Kwestja rolna — N. Barlicki. Dn. 25: Socjalizm a kooperatyzm — St. Tor. Wrzesień dn. 1: Kooperatywy wytwórcze — R. Jaworowski.

Wykłady odbywać się będą w lokalu dzielnicy przy ul. Brukowej 29, w każdy czwartek o godz. 7 wiecz. Bilety dla członków po mk. 5, dla nieczłonków po mk. 10, do nabycia w sekretarjacie dzielnicy.

Dzielnica Jerozolimska. Zebranie Wydziału Kulturalno-Oświatowego dzielnicy Jerozolimskiej odbędzie się jutro dn. 16 b. m., o godz. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy (Chłodna 41). Proszeni są o przybycie tow. tow. Samdecki, Olkiewicz, Szrott, Sławek, Kwaśniewski i inni.

Dzielnica Wola-Czyste. Dziś o g. 7, w lokalu dzielnicy (Wolska 44), odbędzie się zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Ochota. Dziś o godz. 7, w lokalu dzielnicy (Grójecka 45 m. 36), odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Kolejowa org. PPS. Dziś o godz. 5, w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się posiedzenie egzekutywy.

Dzielnica Nowe Bródno. Dziś o g. 4 m. 30, w lokalu dzielnicy (Oknicka 16), odbędzie się posiedzenie komitetu.

Egzekutywa OKR. Jutro o godz. 6 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się posiedzenie egzekutywy OKR.

Okręgowy Komitet Robotniczy. Jutro o g. 7, w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się posiedzenie OKR.

Komisja Rewizyjna. Jutro o g. 6, w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się zebranie Komisji Rewizyjnej, na które proszeni są o przybycie tow. tow.: Krauz, Jędrzejczak, Załuski i inni

Ruch zawodowy:

Ze Związku Pracowników Miejskich w Polsce (Al. Jerozolimskie nr. 56 m. 4). Dziś punktualnie o g. 6 i pół w lokalu Związku, odbędzie się zebranie członków zarządu Związku.

Członkowie zarządu proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie.

Dziś punktualnie o g. 7 po poł., w lokalu Związku, odbędzie się zebranie delegatów wydziału 5-go i 17-go, t. j. szpitalnictwa i dobroczynności publicznej.

Baczność ortopedyści! Jutro o g. 6 i pół w., w lokalu Zw., Leszno nr. 53, odbędzie się zebranie naszej sekcji. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

Strajk w piekarniach radomskich. Dnia 22-go maja b. r., na ogólnem zebraniu członków Zw. Zawodowego Robotników Przemysłu Spożywczego sekcja piekarzy, w Radomiu, uchwalono żądanie zmiany warunków pracy i płacy, dotychczas obowiązujących.

W wystawionych warunkach do pp. przedsiębiorców, żądano między innemi, już do tej pory obowiązującemi, ale nie ściśle przestrzeganemi, stosowania ośmiogodzinnego dnia pracy i zagwarantowania minimalnego zarobku od 4500 do 5000 mk. dla wykwalifikowanego pracownika.

Na odbytej wspólnej konferencji w tej sprawie członków zarządu Związku z pp. przedsiębiorcami u pana inspektora pracy 25 obwodu w Radomiu do porozumienia między stronami nie doszło, gdyż pp. przedsiębiorcy, motywując tem, że w fachu piekarskim 8-godzin. dnia pracy nie można zastosować, proponowali podwyżkę w wysokości 2 proc. i praktykowaną dotąd pracę akordową.

Ponieważ dotychczas praca akordowa przy zarobku 2200 marek wynosiła do 18 godzin na dobę, postanowiono wobec wyraźnego oporu ze strony pp. przedsiębiorców, w dniu 5 b. m. porzucić pracę we wszystkich piekarniach m. Radomia.

Przedsiębiorcy podali zapotrzebowanie do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, chcąc tym sposobem dostarczyć sobie robotników łamistrajków, niektórzy zaś, jak naprzykład p. Mirkowski, mają w piekarni stały dyżur policyjny.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, iż z pośród właścicieli piekarń znajduje się paru, którzy niegdyś dzielili ciężki byt robotników.

Ostrzega się robotników piekarzy przed ogłoszeniami, wzywającemi do pracy w piekarniach w Radomiu, gdyż chodzi tu o zastąpienie w pracy strajkujących robotników.

Ze Zw. Zaw. pracowników tramwajowych. — Lada dzień na ludność Warszawy może spaść niezbyt miła niespodzianka. Grozi jej mianowicie, że będzie ona zmuszona zamiast tramwajem, udawać się pieszo do oddalonych miejsc pracy, z powodu niezałatwienia przez dyrekcję od dwóch miesięcy blizko palących bolączek pracowników tramwajowych, których cierpliwość z powodu niedostatecznych warunków bytu wisi na włosku. Starania Zw. Zaw. Prac. Tramw. Polski w celu osiągnięcia pewnej sumy pieniężnej bezzwrotnej, w postaci gratyfikacji, którą oni lat poprzednich otrzymywali, spełzły na niczem. Komisja Statystyczna wyznacza głodowe, minimalne stawki, które nie wystarczają nawet na wyżywienie. Wobec opornego stanowiska dyrekcji, Zarząd Związku, po wyczerpaniu wszystkich dróg pokojowych, w celu osiągnięcia pewnej sumy na niezbędne wydatki życiowe, nie mogąc dłużej utrzymać w karbach stale wyzyskiwanych i ogłodzonych rzesz pracowników tramwajowych, w razie wybuchu żywiołowego, składa z siebie odpowiedzialność, przypisując winę wyłącznie dyrekcji tramwajowej.

Biuletyn międzynar. młodzieży. Ukaże się w języku niemieckim biuletyn międzynarodówki wiedeńskiej młodzieży. Jak wiadomo, międzynarodówka ta jest odpowiednikiem 4-ej międz. („wspólnoty"), na czele której stoją tow. tow.: Adler i Bauer, (który w swej ostatniej pracy „Bolszewizm — czy socjalna-demokracja" ostro występuje przeciwko komunizmowi). Na kongresie młodzieży w Wiedniu wykluczono współpracę z komunistami, usuwając z organizacji „jaczejki". (S. B. K. M.)

Ruch kulturalno-oświatowy.

Socj. Biuro Koresp. Młodz. W najbliższych dniach zostanie zorganizowana w wolnem m. Gdańsku filja Socjalistycznego Biura Korespondencyjnego Młodzieży.

Wojewoda Brejski a teatr w Toruniu.

Min. Sztuki i Kultury, oraz Wojewódzki Komitet Teatralny na Pomorzu, rozpisało konkurs na stanowisko dyrektora teatru rządowego w Toruniu. Na zasadzie uchwał pomienionych instytucji, został przedstawiony p. Janowi Brejskiemu, wojewodzie pomorskiemu, jako kandydat na dyrektora, artysta teatru „Reduta", znany teoretyk sztuki dramatycznej, p. Szpakiewicz. Wojewoda zaprotestował przeciwko temu, zalecając na to stanowisko **dotychczasowego dyrektora, który do konkursu nie stanął.** Należy jeszcze dodać, że p. Szpakiewicz znalazł poparcie takich instytucji miarodajnych, jak teatr Rozmaitości, teatr „Reduta". Związek Artystów scen polskich i Związek teatrów ludowych. Wobec tak dziwnej ingerencji władzy politycznej w dziedzinie sztuki, oraz ignorowania stanowiska Ministerjum Sztuki i Kultury, jedynie chyba powołanego ze strony rządu do decydowania w sprawach tego rodzaju, p. Artur Górski, przewodniczący Komitetu Teatralnego w Toruniu, czuł się zniewolonym ze swego stanowiska ustąpić.

Zarząd Związku Zawodowego Literatów Polskich, otrzymawszy szczegółowe wiadomości o tak niebezpiecznym precedensie mieszania się władz politycznych do dziedziny, stojącej pod zarządem Ministerjum Sztuki i Kultury, zwrócił się w dniu wczorajszym do Prezydjum Rady Ministrów z następującym protestem:

„Dowiedziawszy się o rezygnacji p. Artura Górskiego ze stanowiska przewodniczącego Komitetu Teatralnego w Toruniu z powodu sprzeciwu wojewody pomorskiego, wniesionego w sprawie rozstrzygnięcia przez Ministerjum Sztuki i Kultury konkursu na stanowisko dyrektora teatru rządowego w Toruniu, Związek Zawodowy Literatów Polskich oświadcza, iż popiera całkowicie stanowisko p Artura Górskiego, jako fachowo powołanego do opiniowania w tej sprawie, uważa Ministerjum Kultury i Sztuki, a nie województwo za kompetentne do decydowania w sprawach sztuki i zastrzega się przeciw temu, aby nominacja dyrektora teatru rządowego mogła być oddawana w ręce prowincjonalnych władz politycznych narówni z nominacją niższych urzędników administracyjnych.

Zarząd Związku Zawodowego Literatów Polskich: **Wacław Sieroszewski, Andrzej Strug, Zofja Rygier Nałkowska, Karol Irzykowski, Stefan Krzywoszewski, Zygmunt Kisielewski, Edward Kozikowski, Aleksander Szczęsny, Xawery Glinka".**

Rozmaitości.

Telefon iskrowy. Po zdobyczach telegrafu bez drutu przyszła kolej na telefon bez drutu. Stacja iskrowa w Königswusterhausen (Niemcy) „rozesłała" 8-go b. m. przy pomocy telefonu iskrowego operę „Madame Butterfly", graną w Berlinie, do wszystkich stolic europejskich. Odpowiedź, nadeszła z Kopenhagi, potwierdziła, że operę doskonale słychać było aż do najdrobniejszych szczegółów.

Filharmonja berlińska również ma się zaopatrzyć w aparaty telefonu iskrowego, by udostępnić abonentom koncerty. Niedługo tedy taki abonent telefonu iskrowego w Warszawie będzie mógł, siedząc w domu, słuchać koncertu, czy opery, grywanych w Berlinie, Paryżu, czy Tokio.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. sprzedaż 1270, kupno 1225, tran. 1250—1270.

Ruble carskie w 500 sprzedaż 285, kupno 260.

Berlin sprzedaż 18,25, kupno 17,25, tran. 18,45—18,25.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 18,0°, najniższa + 5,7° (w Zakopanem onegdaj: 14° i 3°).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna, chodno, miejscami opady, słabe wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

Spis ludności. Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 9 czerwca uchwaliła między innemi rozporządzenie wykonawcze do Ustaw Sejmowych z dn. 21 października 1919 r. i 13 maja 1921 r. o powszechnym jednodniowym spisie ludności.

Równocześnie odbywać się będzie spis domów, mieszkań, gospodarstw rolnych i zwierząt domowych.

Pierwszy ten w wolnej Polsce spis ludności, który ukaże nam strukturę ludności Państwa Polskiego pod względem narodowościowym, wyznaniowym, kulturalnym, zawodowym i gospodarczym, odbędzie się dnia 30 września 1921 r. Należy się spodziewać, że cała ludność oceniając doniosłe znaczenie kulturalne i państwowe podejmowanych spisów, będzie starała się dopomódz do ich powodzenia przez ułatwianie pracy urzędnikom spisowym.

O czystość na ulicach i w ogrodach. W ostatnich czasach, szczególnie w niektórych dzielnicach miasta, chodniki i jezdnie stale są zanieczyszczane pestkami, łupinami i innemi odpadkami od owoców, rzucanemi przez publiczność. W ten sam sposób zanieczyszczane są także i ogrody publiczne, skwery i parki. Ponieważ zwyczaj ten niezmiernie utrudnia utrzymanie w czystości chodników, jezdni i ogrodów publicznych, jak również może spowodować nieszczęśliwe wypadki przez pośliźnięcie się przechodniów, komendant policji polecił kierownikom komisarjatów, aby wydali odnośne zarządzenia podwładnym funkcjonarjuszom, celem zwracania uwagi, aby publiczność nie rzucała na ulicach i w ogrodach publicznych pestek, odpadków od owoców i t. p. Policja będzie spisywała nazwiska i adresy osób, nieprzestrzegających powyższego zarządzenia, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Walka z zimnicą. Dla ustalenia djagnozy zimnicy koniecznem jest badanie bakterjologiczne krwi chorego, zwłaszcza podczas obecnej epidemji, która ma specjalny charakter: często spotyka się formy zimnicy ukrytej i chronicznej, przebiegającej bez podniesienia ciepłoty ciała. Dla ułatwienia wykonania tych badań, Wydział Zdrowia zawiadamia pp. lekarzy praktykujących, że pracownia bakterjologiczna miejska (Karowa 31) dokonywa tych badań bezpłatnie, wydaje bezpłatnie szkiełka i daje wskazówki prawidłowego pobrania próby krwi. Szkiełka można otrzymywać także w biurach dozorów sanitarnych. Próby krwi można przesyłać wprost do pracowni bakterjologicznej lub do odpowiedniego dozoru sanitarnego. W razie niemożności pobrania próby przez lekarza leczącego, należy zawiadomić o tem lekarza sanitarnego odpowiedniego okręgu, który niezwłocznie to uskuteczni.

Walka z nadużyciami. Na skutek odezwy polsko-amerykańskiego komitetu pomocy dzieciom, komenda okręgowa pol. państ. w Krakowie poleciła wydać podwładnym funkcjonarjuszom odpowiednie zarządzenia, celem przeciwdziałania nadużyciom, zdarzającym się z żywnością, przydzielaną państwowym komitetom, jak i znajdującą się już w kuchniach. Żywność ta w licznych wypadkach dostaje się bezprawnie osobom nieuprawnionym, które ją zazwyczaj puszczają na pasek. Ponieważ dalej powiatowe komitety, względnie pojedyncze kuchnie wykazują fałszywą liczbę dzieci, pobierających żywność, a nadużycia rozwielmożniły się do tego stopnia, że znalazły echo w prasie — polecono temu przeciwdziałać, a w razie stwierdzenia nadużycia, zarządzić energiczne dochodzenia przeciw winowajcy.

Aresztowanie członka czerezwyczajki. Pisma krakowskie donoszą: Przed kilku dniami aresztowano w Krakowie Józefa Zoczka, który w powrocie z Rosji wracał przez Kraków do swojego miejsca zamieszkania w Czechach. Aresztowanie nastąpiło na skutek zeznań jeńców, powracających z Syberji, którzy dużo ucierpieli w Rosji przez owego osobnika. Żoczek zeznał, że był członkiem czerezwyczajki w Nowo-Mikołajewsku na Syberji i pełnił tę funkcję przez 3 miesiące. Najwięcej dał się on we znaki legjonistom polskim, których gnębił okrutnie, gdyż jako komunista z przekonania, chciał przeszkodzić formowaniu się legjonów polskich na Syberji, jako wrogich bolszewickiej Rosji. Zeznał on dalej, że skazał na śmierć 7 Polaków, którzy zostali w obecności jego rozstrzelani. Twierdzi jednak, że rozstrzelano ich za szereg nadużyć, popełnionych w Nowo-Mikołajewsku. Dalsze śledztwo w toku.

Oryginalny samochód. Na ulicach miasta pojawił się samochód z szumnym napisem „Państwowy Monopol Tytuniowy". Widocznie samochód ten został wynajęty Państwowemu Urzędowi Zbożowemu, bo wozi przeważnie mąkę. Jeżeli samochód ten ma i w przyszłości służyć do przewozu mąki, czy nie prościej byłoby, ażeby przejęty został odrazu przez „PUZAPP" czy też inną władzę.

Z państwowego instytutu pedagogicznego. Sekretarjat Państwowego Instytutu Pedagogicznego zawiadamia, że zapisy na kursy naukowe dla nauczycieli języków nowożytnych, biologji, fizyki i chemji, historji, filologji klasycznej oraz na powtórzenie polonistyki, matematyki — będą przyjmowane do dnia 1 lipca r. b.

Wznowienie Rocznika Pedagogicznego. Po czterdziestu latach przerwy podjęte zostaje wydawnictwo „Rocznika Pedagogicznego", obrazującego polski dorobek wychowawczy. Pierwszy tom obejmie rok 1921, zawierając pełną bibljografję wydawnictw pedagogicznych, oraz ze szkołą i nauczaniem związanych, rozprawy o kierunkach i potrzebach wychowania w Polsce i najważniejszych działach u obcych Redakcja „Rocznika" zwraca się do ogółu z odezwą o poparcie inicjatywy przez składanie przedpłaty na „Rocznik" w kwocie mk 300. Przedpłatę przyjmuje Książnica Polska Tow. Naucz. Szkół Wyższych (Warszawa, Nowy Świat 59, Lwów, Czarneckiego 12). Prenumeratorzy otrzymają „Rocznik" po cenie niższej niż księgarska. Adres Redakcji: Warszawa, Nowy Świat 72, Pałac Staszyca.

Zwłoki Polaków poległych we Francji. Biuro Prasowe M. S. Wojsk. podaje: Sekcja Wyznań Niekatolickich i Opieki nad Grobami Wojennemi komunikuje, że instytucja „American Graves Registration Service" w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zgadza się na zwrot zwłok żołnierzy Polaków amerykańskiej armji, poległych we Francji. Koszty przewozu muszą ponieść rodziny poległych.

Ku czci ś. p. Ignacego Radlińskiego. W najbliższych dniach nastąpi wmurowanie pamiątkowej tablicy na fasadzie domu, w którym mieszkał ś. p. Ignacy Radliński. Wobec konieczności zamknięcia rachunków dn. 1 lipca Komitet uprasza o składanie do tego terminu ofiar celem uzupełnienia funduszu. Ofiary przyjmują: prof. W. Trojanowski, Marszałkowskiej 66, godz. 3—5 i prof. I. Halpern, Piękna 47-a, godz. 3—5.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Odczyt dra Olszewicza. Dn. 17 b. m., o godz. 20-ej, w sali Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego (Zamek, 1-sze podwórze, wejście H), odbędzie się odczyt dra Olszewicza, na temat: „Prace kartograficzne kwatermistrzowstwa wojsk polskich w latach 1815 — 1830".

Ze Związku Bibljotekarzy Polskich. W czwartek, dn. 16 b. m. o g. 8 w., odbędzie się w Bibljotece Publicznej (Koszykowa 26) roczne walne zgromadzenie członków Z. B. P., na którem p. dr. St. Rygiel wygłosi referat p. t.: „Rewindykacja zbiorów bibljotecznych z Rosji"

WYPADKI.

ECHA ZBRODNI PRZY UL. CHMIELNEJ.

Energiczne śledztwo, prowadzone przez naczelnika urzędu śledczego, podinspektora p. Sonenberga, zastępcę jego p. Kuratowskiego i komisarza, p. Trzępińskiego, w sprawie głośnej zbrodni, dokonanej w dniu 9 b. m. na osobie 26-letniego Henryka Babeckiego, pośrednika handlowego przy ul. Chmielnej nr. 67, przyczyniło się do ujęcia zbrodniarza.

Zaraz po stwierdzeniu zabójstwa, badany ojciec zabitego wskazał wszystkich znajomych lub krewnych, którzy byli częstymi gośćmi w jego domu. Zaraz tegoż dnia w ogródku mleczarni Nadświdrzańskiej na Nowym Świecie, zatrzymano kilka osób, które po zbadaniu i stwierdzeniu swego alibi, zostały zwolnione.

Z pośród pozostałych krewnych i dobrze znajomych osób, nie było jedynie w Warszawie 23-letniego Włodzimierza Łosiewickiego, brata ciotecznego zabitego. Ponieważ był on w domu pp. Babeckich niemal codziennym gościem, przeto nagły wyjazd z Warszawy w dniu 9 b. m. w godzinach południowych wydał się podejrzanym. W toku śledztwa stwierdzono, że Łosiewicki wyjechał do Gorzkowic w pow. kutnowskim, do narzeczonej swej, Zofji Modzelewskiej. Niezwłocznie wyjechał na miejsce samochodem komisarz p. Trzępiński, który istotnie zastał tam Łasiewickiego, odzianego w zrabowane ubranie zabitego Babeckiego. Aresztowanego przywieziono do Warszawy. Badany, narazie nie przyznawał się do zbrodni, lecz potem, plącząc się w zeznaniach, przyznał się i opowiedział wszystkie szczegóły zbrodni.

Pragnąc odwiedzić narzeczoną, a nie mając, wskutek braku zajęcia, gotówki, Łasiewicki po długich namysłach i planach, postanowił okraść wujaszka swego i zasobnego w gotówkę syna jego. Gdy już przygotował sobie cały plan kradzieży, Łasiewicki zaopatrzył się „na wszelki wypadek" w rewolwer. Udał się Ł. do dawnego kolegi biurowego w II oddziale sztabu ministerjum spraw wojskowych, Sobolewskiego i pod pretekstem sprzedaży, rewolwer otrzymał.

Przyszedłszy po godz. 9 rano do mieszkania pp. Babeckich, Łasiewicki usiadł na krzesełku przy łóżku i rozmawiał z Babeckim, lecz ten, będąc niewyspanym jeszcze, odwrócił się i zdrzemnął. Szmer szukanych w kieszeni ubrania kluczy od kasetki żelaznej obudził śpiącego. Wówczas Łasiewicki zaszedł w tył łóżka i przytrzymawszy się poręczy, oparł rewolwer o poduszkę i wystrzelił. Dobrze wycelowana kula trafiła w skroń, powodując śmierć Babeckiego natychmiast. Upewniwszy się, czy ofiara jego już nie żyje, zbrodniarz otworzył znajdującą się w bieliźniarce kasetkę i zrabował całą jej zawartość, a mianowicie: 200 tysięcy mk. gotówką, 2 pierścionki złote, 2 zegarki złote (damski i męski), 2 miljonówki, nadto wziął garnitur, kamasze żółte i kilka nowych kołnierzyków. Pozostawiwszy łup w mieszkaniu przy ul. Pięknej nr. 58, Łasiewicki oddał Sobolewskiemu rewolwer, oświadczając, że nie mógł go sprzedać, poczem ubrawszy się w garnitur zamordowanego, pojechał do narzeczonej do Gorzkowic.

Zemsta. Na ul. Pańskiej przed domem nr. 82, niewykryci sprawcy napadli na 64-letniego Aleksandra Rucińskiego, robotnika (Pańska nr. 82) i pobili go tak dotkliwie, że złamali mu dwa żebra. Pogotowie przewiozło Rucińskiego w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

Wypadki kolejowe. W czasie manewrowania pociągu na stacji Warszawa-Praga, wypadł z pociągu 33-letni Jan Czarnecki, pracownik kolejowy (Siedzibna nr. 22). Lekarz Pogotowia stwierdził rany tłuczone na głowie i ogólne obrażenie ciała, poczem przewiózł Czarn. do szpitala kolejowego.

— Posterunkowy 23-go komisarjatu, Zygmunt Koprowski, usiłując wskoczyć w biegu do pociągu kolejki mareckiej na stacji Struga, został odrzucony przez wagon i odniósł rany na głowie, wybił zęby i potłukł się ogólnie. Pogotowie przewiozło Koprowskiego do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Pożar w „Raju". Wczoraj około godz. 8 i pół wiecz., w kinie „Raj", przy ul. Żelaznej nr. 64, należącym do Wacława Pruszanowskiego, wynikł pożar.

W chwili, gdy kinooperator, mechanik, Witold Petyn demonstrował koniec 5-ej części dramatu „Zdobycz", filma dotknęła się do zbyt rozgrzanego motoru i zapaliła się. Petyn zdążył przeciąć nożyczkami filmę, lecz mimo to zapalił się dalszy ciąg, a następnie cały zwój filmy i pięć pozostałych zwojów. W chwili wybuchu pożaru, w kabinie byli jeszcze pomocnik mechanika, brat jego, Eugenjusz Petyn i córka właściciela kina, Wanda Pruszanowska. Wszyscy oni zdążyli szczęśliwie umknąć z kabiny.

W tym czasie w przepełnionym publicznością kinie wynikł popłoch, spotęgowany alarmami i kłębami dymu, który wydostawał się przez otwory w kabinie na widownię, lecz na szczęście obeszło się bez ofiar.

Na alarm wyruszyły cztery oddziały straży ogniowej, lecz czynny był tylko mirowski oddział, który przy pomocy hydropultu ogień ugasił. Oprócz film, spaliła się marynarka i czapka Petyna, który wczoraj pierwszy dzień zaczął tam pracować. Kapitan straży ogniowej, p. Janowski i komisarz 7-go komisarjatu, p. Machlejd, przeprowadzili szczegółowe dochodzenie, gdyż istnieje przypuszczenie, że pożar wynikł od papierosa. Podczas popłochu na widowni, jednej z pań, p. Korbengowej, zginęła pelerynka skunksowa. Najbardziej poszkodowany został właściciel kina, gdyż spalone kosztowne filmy były pożyczone z biura wynajmu film „Pete".

Z sądów.

O obrazę sędziego śledczego.

Michał Dybanowski oddany został pod sąd z oskarżenia o to, że w Płocku znieważył sędziego śledczego na rewir płocki z powodu wykonywania przezeń czynności służbowych, a mianowicie prowadzonego przezeń śledztwa, używając wyrażeń: „sędzia śledczy jest złodziej i złodziei trzyma“.

Oskarżony podczas rozpraw w sądzie okręgowym tłomaczył się w ten sposób, iż mówiąc „sędzia śledczy jest złodziej“, miał na myśli milicjanta, który zgłosił się do podsądnego. Powód sądowy ustalił jednak, iż podsądny przyjechał do Płocka z niejaką Fabjanowiczową, celem wyjednania u sędziego śledczego na rewir płocki zwolnienia Fabjanowicza z aresztu prewencyjnego i udał się z nią razem do gmachu sądu, gdzie go widziano. Kiedy zaś starania Fabjanowiczowej skutku nie odniosły, podniesionym głosem wyraził się w obecności świadków, że sędzia śledczy jest złodziej i złodziei trzyma.

Sąd okręgowy skazał Dybanowskiego na mocy art. 532 kod. kar. na 6 miesięcy więzienia. Od wyroku tego Dybanowski założył apelację, na skutek której 11 czerwca r. b. sąd apelacyjny w Warszawie pod przew. sędziego Bronisława Sobolewskiego, uznając winę oskarżonego za udowodnioną, a kwalifikację czynu za słuszną, skazał Dybanowskiego na 3 miesiące więzienia, którą to karę, na mocy dekretu o amnestji, oskarżonemu darował.

Kosztowny ukłon.

Pisaliśmy niedawno o sprawie jeneralnego konsula perskiego, p. Piotra Wertheima, skazanego wyrokiem sądu pokoju 13 okręgu na 10 dni aresztu za to, że chcąc zmusić dozorcę domu, Andrzeja Zarembę do ukłonu, zerwał mu czapkę z głowy i rzucił na ziemię.

P. konsul, niezadowolony z wyroku 1-ej instancji, apelował, na skutek czego sprawa znalazła się ponownie na wokandzie sądu okręgowego w wydziale odwoławczym karnym.

Tym razem Zaremba zgodził się na umorzenie sprawy przeciwko p. Wertheimowi, o ile ten złoży 5000 mk. na rzecz zdemobilizowanych akademików. Obrońca p. Wertheima, adw. Strzałkowski, przyjął tę propozycję pogodzenia się, to też wymuszony ukłon Zaremby kosztował w rezultacie p. konsula 5000 mk.

Teatr i Muzyka.

TEATR MAŁY.

„Koncert“, komedja w 3 akt. Hermana Bahra.

Niewiadomo w jakim celu tę sztuczkę wiedeńskiego dostawcy teatralnego jeszcze raz i to po tylu latach, wystawiono na scenie polskiej. „Konflikt“ maciupeńki, jak te figurki wygodnych wiedeńczyków z przed 20 lat, poezja i mądrość kawiarni, robota sceniczna „w sam raz“, w miarę cynizmu, dowcipu i „psychologji“. „Wielka znajomość“ sceny, zupełna atrofja natomiast twórczości. Wyblakły „landszaft“ nikogo już nie interesujący, po większej części napełniający nudą.

Pocieszali nas tylko w tej nędzy aktorowie. Sami znudzeni, kpili sobie z osób tego pseudodramatu. Nikt też nie będzie wymagał chyba od p. Grabowskiego, ażeby zbyt serjo traktował uwodziciela z zawodu, sławnego wirtuoza z zawodu, i głupca z zawodu, Heinka. To też p. Grabowski karykaturował tę postać i miał słuszność. To samo, acz z większą dyskrecją czynił p. Stanisławski. Jedynie godną zastanowienia chociaż ani oryginalną, ani pogłębioną, ani piękną postacią jest nieszczęsna Frau v. Heink, niewolnica stołu i łoża — zwłaszcza stołu — sławnego wirtuoza o giętkich palcach i ptasim móżdżku. P. Konopnicka - Pytlińska grała z ogromną inteligencją, z wdziękiem przenosząc nas ponad brudami zacisza domowego Heinków. Prawie nie dostrzegliśmy przynależności tej wiedenki do gatunku kobiet niemieckich, którym Goethe nawet w najwyższem uniesieniu miłosnem każe na plecach mężczyzny... cerować pończochę.

W tej pantoflowej komedji czarowała świeżością i urokiem młodości p. M. Brydzińska, zajmujący typ charakterystyczny pijaka stworzył p. A. Piekarski. Sztukę więc grano dobrze, a gdyby ją nawet grano źle, niktby o to nie miał do aktorów pretensji. Nie byłoby o co procesować się.

Z. K...

Z POPISÓW.

Popis szkoły śpiewu prof. Comte-Wilgockiej.

Wyróżnił się on starannym programem. Prawie każda uczennica odśpiewała jedną arję (Haendel, Mozart, Verdi, Bizet, Massenet i inni) i jedną pieśń (Schubert, Brahms, Czajkowski, Moniuszko, Niewiadomski, Żeleński, Noskowski, Paderewski, Różycki), dobór zatem — z góry już świadczący o znanej wyrobionej kulturze muzycznej p. Wilgockiej. Kto słyszał p. Comte-Wilgocką śpiewającą, również z góry ma przekonanie, że powinna ona i uczyć dobrze. Ostatni popis sąd ten potwierdził całkowicie. Głosy ustawione dobrze, o dobrej emisji, poprawnem frazowaniu i dykcji; pod względem materjału — przeważały naturalnie soprany, niektóre naprawdę b. ładne np. p. Szenwaldówny lub Walterówny. Ale i mezzo - sopran posiadał sympatyczne reprezentantki np. w p. Zalińskiej i Brzeskiej, jeśli mię pamięć nie zawodzi. Wcale zaawansowanem wyszkoleniem i kwalifikacjami na dobrą śpiewaczkę odznaczyła się p. Dzierzbicka.

Popis Kół śpiewaczych odbył się w sali Rady w ubiegłą sobotę. Według informacji organizatorów — są to koła, które z inicjatywy Wydziału kultury Magistratu zorganizowali w poszczególnych dzielnicach miejskich pp. Czerniawski, Czubiński, Heintze i Piotrowski z pośród amatorów śpiewu chóralnego, przy poparciu miasta, które dostarczyło m. in. także potrzebnych lokalów. Chodzi tu o budzenie zamiłowania do muzyki i rozwijanie muzykalności w szerszych warstwach przez czynne jej praktykowanie. Myśl z pewnością słuszna. Byle jej nie wypaczać przez przebieranie uczestników, według pewnego politycznego czy wyznaniowego kąta patrzenia, wzgl. przez dobór pieśni, który niektóre sfery musi odtrącać. Były takiemi niektóre na popisie omawianym. Kultura, rozpowszechniana za fundusze miejskie, powinna dawać do siebie dostęp wszystkim, i z tem naczelnem wymaganiem liczyć się powinni kierownicy kół śpiewaczych.

Pozatem popis wypadł zadawalająco i powinien zachęcić do dalszej pracy i skupienia w kołach jaknajwiększej ilości miłośników muzyki, których bynajmniej, wśród ludu, nie brak.

J. R.

TEAT RDRAMATYCZNY.

Teatr Dramatyczny wystawił 2-aktowy wodewil „Z frontu i z tyłu“ Zbigniewa Francha (pseudonim) i tragifarsę „Achilles“ Rudolfa Egera. Wodewil pisany jest dość luźno i chropawo, nie wszystkie bowiem sceny są gładko zbudowane i zajmujące. W gospodzie żołnierskiej jedynie łazik jest typem wesołym i żywym, wszystkie inne postacie nie absorbują uwagi widza. Politykomanja niepotrzebnie ogarnęła autora w akcie 2, nie wolnym od naciągniętych pseudo-dowcipów. Wodewil nie znalazł przytem odpowiednich wykonawców pod względem wokalnym. Najlepiej stosunkowo śpiewała p. Elwinżanka, której głos o brzmieniu miłem nie posiada czystych górnych tonów. Pod względem aktorskim dobrze wywiązali się z zadania pp. Podhorski (Łaziki), Sarnecki (Henryk), Skotnika, Morozowiczówna (wdówka Zawracalska) i Kisjelnicki (Hipolit Obszarnicki). Duet muzyczny dość często był zgrzytem widowiska wodewilowego.

M. L.

Z Opery. Dziś balet „Pan Twardowski“.

Teatr Rozmaitości. Dziś komedjodramat Calderona de la Barca „Sędzia z Zalamei“.

Teatr Polski. Dziś i jutro ostatnie przedstawienie sztuki St. Krzywoszewskiego p. t. „Szał“.

Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień“. Jutro „Fircyk w zalotach“ (abonament).

Teatr Mały. Dziś „Koncert“ Bahra.

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro wodewil Zbigniewa French'a p. t. „Z frontu i z tyłu“.

W próbach „Pamiętniki szatana“.

Teatr Praski. Dziś komedja Perzyńskiego „Szczęście Frania“. Widowisko rozpoczyna 1-aktówka Rydla „Z dobrego serca“.

Teatr Powszechny gra w dalszym ciągu wodewil „Karnawał w Warszawie“.

„Twórczość w transie medjumistycznym“. — Dziś o godz. 8 wiecz., w Filharmonji, odbędzie się wieczór pod tytułem „Twórczość w transie medjumistycznym“ (improwizacja, tańce hinduskie, djalog sceniczny), wykonane przez medja p. Janinę H. i p. M. Grużewskiego.

Ukraiński koncert-bal na korzyść niezamożnych studentów Ukraińców wyższych uczelni m. Warszawy, odbędzie się jutro o godz. 8-ej wiecz. w Kasynie Urzędników Państwowych. W koncercie biorą udział artyści: Steszenko, Skwarecka, Dygas, Igdal, Bandurysta, Szczerbyna, Chór Ukraiński. Bilety do nabycia w Kasynie od godz. 2 — 4, i od 6 — 9 codziennie.

POKWITOWANIA.

Centralny Wydział Finansowy P. P. S. kwituje z odbioru od tow. Józefa Mar. mk. 500.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.